

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii niemieckiej: 2 K. 50 h. } 2-kr. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Choryążczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitory lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitory lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Wyprzedaż kolonij niemieckich.

W tajemnicy niejako przed naszym społeczeństwem odbywa się w Galicji ruch, mający wcale poważne znaczenie. Koloniści niemieccy gromadnie się wyprzedają i przenoszą do cesarstwa niemieckiego, dokąd ich ściągają „Centralstelle zur Anschaffung deutscher Ansiedler“. Według obliczeń osób prywatnych wprawdzie, ale dobrze poinformowanych, w roku zeszłym opuściło nasz kraj około 400 rodzin niemieckich.

Wysiedlanie się Niemców, a zwłaszcza silna agitacja w tym duchu prowadzona świadczyć się zdaje, że żywioł niemiecki skwitował z dawnych swych marzeń co do naszej dzielnicy, wyrzekł się myśli zgermanizowania Galicji i pragnie tylko uratować od wynarodowienia rodaków swoich, wśród nas zamieszkałych.

Znamienne to zjawisko i już dla tego samego nie powinno ująć naszej świadomości łączy się z tem jednak inna ważna sprawa, nad którą winniśmy się poważnie zastanowić. W czyje ręce przechodzą grunta, dotychczas własność niemiecką stanowiące?

Z naszej strony nikt o tem nie pomyślał. Nie zaspiają natomiast sprawy Rusini. Zawiazali oni, jak nas z wiarygodnego źródła zapewniają, specjalny komitet, który utrzymuje ewidencję gruntów do nabycia i bez hałasu i głośniejszej agitacji urządza przechodzenie tych kolonij w ręce chłopów ruskich. Komitet poszedł nawet dalej i nawiązał stosunki z kapitalistami niemieckimi. W styczniu r. delegaci jeździłi specjalnie do Niemiec i tam zawarli umowę z jednym z banków lipskich, który jakoby udzielił na ten cel 1 i pół miliona marek w formie pożyczki.

W ten sposób Rusini likwidują swe niedawne, ale gorące przywiązanie do „brata-Prusaka“. Niemcy nie wyjdą zresztą źle na tym sentymencie. Porządnie prowadzona sprzedaż ziemi włościanom jest świetnym interesem, zapewniającym bardzo piękne nawet zyski bez ryzyka niemal.

Tylko nasze społeczeństwo nie o tem nie wie. A jednak ileż to naszych chłopów mazurskich poszukuje w kraju rodzinnym ziemi, w którejby chciało ulokować pieniądze, krwawą pracą na obczyźnie zarobione. Dzielnicy ci ludzie wykupili już w Galicji zachodniej wszystkie niemal grunty, które były na sprzedaż, wykupili, płacąc szalone wprost ceny. Jeżeli nie ułatwimy im nabywania własności w kraju, doczekamy się tego, że zaczną oni gdzieś na obczyźnie zaspokajać swą miłość dla „świętej ziemi“.

Adam Szelągowski.

Adam Szelągowski. Wzrost państwa polskiego w XV. i XVI. wieku. — Walka o Bałtyk. — Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego. Wszystkie we Lwowie 1904 nakładem Księgarni Polskiej.

(Dokończenie.)

III. „Walka o Bałtyk“ jest zastosowaniem poglądów na tzw. politykę geograficzną na tle krytycznego w naszych dziejach momentu „sprawy północnej“, której istotą jest współzawodnictwo państw północno-europejskich o „dominium maris Baltici“. Walka o to morze i politycznie i zwłaszcza ekonomicznie bardzo ważne dla przylegających do niego krajów, zaczyna się w XIII. wieku, ale występuje najwyraźniej w końcu XVI. w formie współzawodnictwa między Polską a Szwecją i Moskwą, następnie między Szwecją a Danią, wreszcie między Szwecją a Moskwą.

W naszych dziejach ta walka o Bałtyk ma wielkie znaczenie. Rezultatem jej było wygaśnięcie na gruzach potęg polskiej i szwedzkiej — Prus i Moskwy.

Od połowy XVIII wieku, kiedy sprawa została rozstrzygnięta alians Prus i Rosji trwa stale i z czasem przerzuca wpływ decydujący na sprawy Europy z Madrytu i Paryża do Petersburga i Berlina.

„Na kartach sprawy północnej — mówi autor, spotykamy i rozbiór Polski“. Do dziś walka rozstrzygnięta, ale nie skończona, jeszcze się, toczy tylko w innej formie. Niemczenie dzielnic polskich w Prusach, rusyfikacja kraju Nadbałtyckiego i Finlandyi, to jej objawy.

Czyż nie znajdzie się u nas dość energicznych ludzi, którzy potrafiliby zgromadzić kapitał potrzebny dla podobnego przedsięwzięcia, które nawet jako interes przedstawia się nader korzystnie? Nie wątpimy, że do tego przyjdzie, pożądanymby jednak było, żeby sprawa się nie przeciągała i żeby choć cząstka pięknych gospodarstw niemieckich uratowaną została dla własności polskiej. Ruch emigracyjny wśród Niemców bynajmniej nie ustał i dziś n. p. jest coś około 9 kolonij niemieckich na sprzedaż w powiatach kołomyjskim, kałuskim, buczańskim, śniatynskim, stryjskim i lwowskim, a niektóre z tych kolonij liczą nawet po 40 gospodarstw.

Odgłosy wojny.

(n) Międzypaństwowa kwestya neutralności Chin nie jest z winy Rosji do tej pory zatłwiona. Nie jest zaś z takich samych powodów, z jakich Rosya przeciągała osławione „negocjacje“ z Japonią i z jakich teraz zamierza przeciągać do ostatnich, skrajnie możliwych granic chwilę pierwszej wojennej rozprawy lądowej. Trzyma się i dyplomacya i strategia rosyjska zasady: „wszystko się udaje temu, kto umie czekać“ — wierzy głęboko w skuteczność bierności, opartej o nadmierne przynajmiej i cierpliwość reszty świata wyczerpujący ciężar wszechstronny swojego bytu. Dlatego głosi urzędowy komunikat rosyjski, że „kochany monarcha państwa rosyjskiego“, mając wzgląd na wielką odległość obszaru wojennego i na powszechnie znane, rozrzucające serca swojego „życzenie utrzymania pokoju“, nie mógł być czynny od dawna przygotowań do wojny... że przeto „teraz

trzeba będzie długo czekać

aby Japończyków słusznie ukarać bez niepotrzebnego rozlewu krwi!“

Bez niepotrzebnego rozlewu krwi! W tych słowach tkwi klucz do zrozumienia wojennej taktyki carskiego sztabu generalnego, doskonale przeświadczonego o niemożliwości operacji zaczepnych z siłami, które faktycznie rozporządza. Więc postanowiono, zdaje się, prowadzić wojnę z Japonią, jak prowadzono negocjacje, nie szukać bitwy, bitwy nie przyjmować — stać murem w naturalnie obronnej dolinie Yalu, jeżeli można, ale przedewszystkiem stać murem w północnej Mandżurji, jaknajdalej od wybrzeży — i tam czekać. Czekać na posiłki z Syberji i Europy, oraz na... pożądane zaawanturowanie

Zadaniem właściwym autora jest przedstawienie tego momentu krytycznego walki o Bałtyk, kiedy Polska w końcu XVI i początku XVII wieku z panującego stanowiska na północy schodzi na drugorzędne. Poprzedził on swoją rozprawę uwagami o morzu, jako żywiole dziejowym i rozwoju polityki morskiej od najdawniejszych czasów, wreszcie roli dziejowej Bałtyku. W poglądach ogólnych zgadza się przeważnie ze zdaniem Mahau'a, doskonałego znawcy polityki morskiej, w zastosowaniu jednak tych poglądów do walki o Bałtyk, jest zupełnie samodzielnym.

Autor zajmuje się właściwie walką o Bałtyk za panowania Zygmunta III do r. 1620. Ale jak powiada, w tym momencie historycznym są skupione i zebrane razem rysy dla wysunięcia drogi sprawie północnej w następnych jej okresach.

Książka jest doskonałym przykładem, jak epizod historyczny, należycie oświetlony, wiąże się organicznie z całością dziejów, z tymi nawet ich wypadkami i epokami, które napocóż nie mają z nim żadnej łączności.

W przedstawieniu Szelągowskiego walka o Bałtyk jest nicią, łączącą najważniejsze wypadki polityczne w okresie powstawania mocarstw północnych, aż do ukształtowania się ich współczesnej potęgi z potrząskaniem organizmów państwowych, słabszych i mniej odpornych.

Czy walka o Bałtyk miała takie doniosłe znaczenie w naszych dziejach, jakie jej autor przypisuje, to może być kwestyą sporną. Ale jego — że użyję tego wyrażenia — hipoteza, jak każda hipoteza oryginalnie pomyślana i naukowo uzasadniona, daje nam klucz do zrozumienia i wytłumaczenia wielu niejasnych lub spornych zagadnień historycznych.

się wojsk japońskich jaknajdalej od ich podstawy strategicznej.

I zupełnie analogicznie postępują rosyjscy dyplomaci wobec piekającej neutralności Chin, zapoczątkowanej przez Stany Zjednoczone. Na notę Haya

Rosya zwleka z odpowiedzią.

Jej poseł w Waszyngtonie, hr. Cassini (był poprzednio w Pekinie), zapewnia i prasę amerykańską i rząd, iż jest zupełnie bez instrukcji, nawet bez informacji o opiniach nad Nową! Równocześnie, źródła parysko-rosyjskie głoszą, że Rosya na notę się zgodzi — a berlińskie... że Cassini zostanie prawdopodobnie odwołany, zastąpiony przez kogoś z Petersburga, bliżej obznajomionego z aktualnem usposobieniem cara Mikołaja i jego doradców!

Zwłoka Rosji zmusza gabinet londyński także do zwleknięcia z odpowiedzią na notę Hay'a, bo Anglia ma zdaje się zamiar wystąpić z formalnością (a zapewne z niczem więcej) zażądania, ażeby neutralność państwa chińskiego rozciągała się do jego prowincji mandżurskich, które przecież są dotychczas integralną jego częścią.

Paryskie „Débats“, omawiając ogłoszoną już neutralność Francji,

piszą, że stanowisko mocarstw wyjaśnia się powoli i że skłania się widocznie do chęci zlokalizowania zatargu. Dziwnie atoli w tej chwili odzywa się organ paryski do rządu francuskiego: wyraża nadzieję, że Francya nie znajdzie się później w konieczności zbadania, czy jej zobowiązania wobec Rosji nie zmuszą jej do obrania stanowiska — nie neutralnego.

Rzecz jasna, że ewentualność ta może zaistnieć wtedy tylko, jeżeli Anglia stanie czynnie po stronie Japonii, bo przecież deklaracya francusko-rosyjska z r. 1902 była tylko odpowiedzią na sojusz anglo-japoński. Autor artykułu, Alcide Ebray, pisze dalej, że ani dzisiejsze stanowisko rządu angielskiego, ani głosy prasy londyńskiej na ewentualność tę nie wskazują — i twierdzi (w czym się bardzo myli), że prasa, mimo całej swej życzliwości dla Japonii, nie zdradza chęci popchnięcia W. Brytanii do wzięcia udziału w zatargu, nawet gdyby Japonia znalazła się w ostatnim niebezpieczeństwie.

Rząd holenderski

także już ogłosił swoją neutralność, zarazem znacznie powiększył eskadry holenderskie na dalekim Wschodzie. Neutralność Hiszpanii, proklamowana przed kilku dniami, uwidoczniła, że sympatye jej są

I ta książka oprócz naukowo-historycznego ma aktualne, polityczne znaczenie, określa bowiem nie tylko przeszłość, ale i teraźniejszość i przyszłe zadania naszej polityki geograficznej. Końcowe ustępy o polityce polskiej na wschodzie i roli Moskwy, chociaż są tylko pobieżnym szkicem, poruszają takie doniosłe zagadnienia, że należałoby im poświęcić oddzielne rozprawy.

Trzecia książka Szelągowskiego „Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego“ jest podobnie jak „Walka o Bałtyk“ opracowaniem jednego epizodu sprawy północnej w wieku XVI i XVII. Ta rozprawa nie daje nam historyczoficznych poglądów, ale jest próbą wyjaśnienia roli Polski w polityce europejskiej, roli, która nieraz bywała pierwszorzędna, a jest obecnie i przez naszych i przez obcych związana z pisarzy lekcją. Tłumaczy się to nieznaną jomością w literaturze historycznej europejskiej prac i źródeł polskich i patrzeniem na dawną Polskę przez pryzmat doby dzisiejszej.

Ani poglądów historyczoficznych Szelągowskiego, ani tych doniosłych zagadnień historyczno-politycznych, które w pracach swych porusza, nie mogłem należycie przedstawić w tej pobieżnej notatce dziennikarskiej i nie miałem tego zamiaru. Chciałem tylko zwrócić uwagę na książki Szelągowskiego i podkreśleniem znamienych ich rysów zaznaczyć, że w młodym docencie wszechkieru lwowskiej zyskała nauka historyczna polska znakomitą siłę, bo umysł szeroki, samodzielny i twórczy, nie dosyć jeszcze zrównoważony, ale wprost imponujący bogactwem i oryginalnością myśli, a połączony z wybitnym talentem zarówno konstrukcyjnym, jak pisarskim.

J. L. POPLAWSKI

silnie rusofilskie — niewątpliwie dlatego tylko, ponieważ Anglia jest sojuszniczką Japonii.

Znaczenie wojny dla Austro-Węgier.

Organ Apponyi'ego „Budapester Tageblatt“ rozstrząsa skutki wojny na dalekim Wschodzie w artykule „Panslawizm i absolutyzm“. Zdaniem pisma, bez względu na to, po czyjej stronie zostanie zwycięstwo, Rosya wyjdzie z wojny nie tylko osłabiona, ale ze świadomością, iż w przyszłości czekać ją muszą wojny na terenie azjatyckim. Fakt ten przeszkodzi jej opiekować się panslawistami Austro-Węgier.

Nadto wojna wykaże bankructwo absolutyzmu rosyjskiego i będzie miała dla Rosyi ten sam skutek, co Solferino i Kenigree dla Austrii.

Poglądy powyższe są w znacznej mierze trafne i same napraszają się pod pióro współczesnej publicystyki.

Nie uwzględniają one jednak niektórych czynników. Panslawizm w Austro-Węgrzech i na Bałkanach nie jest tylko kierunkiem, szukającym oparcia w Rosyi, jest on zarazem atutem w polityce międzynarodowej.

Przypuścmy, że osłabiona Rosya, posiadająca potężnego rywala w Azji wschodniej nie będzie mogła przez długi czas prowadzić walki z państwami Europy i znaczenie Rosyi w polityce międzynarodowej zmniejszy się. Ale to właśnie zmusi ją do energiczniejszych knoń w Austro-Węgrzech i na Bałkanach, mianowicie, mających na celu osłabienie Austro-Węgier, powolne preparowanie Słowian do wcielenia do swego państwa.

Prawdopodobna zmiana, jaka zajdzie w ustroju państwowym Rosyi, usunie też nadużycie absolutyzmu, które najbardziej hamuje moskalofilstwo Słowian. Lepsza kontrola nad administracją, która musi nastąpić w razie zmian konstytucyjnych w Rosyi, nieuniknionych niemal w razie przegranej wojny, zwiększy sprężystość administracji, wykorzeni nadużycia w intendenturze i t. d. Przegrana wojna może uwolnić Rosję od niektórych czynników jej słabości i uczynić ją niebezpieczniejszą nawet dla Austro-Węgier. Pamiętać należy o tem, iż Rosya upokorzona w Azji, będzie gorączkowo pracowała nad podniesieniem swego uroku w Europie. Austro-Węgry wówczas tylko mogłyby się całkowicie zabezpieczyć od Rosyi, gdyby wykorzystały tę wojnę w ten sposób, że byłaby ona nie tylko upustem krwi, ale trwałem osłabieniem Rosyi na zachodzie.

Z dzienników włoskich.

Dzienniki włoskie dosyć żywo zajmują się wojną, na dalekim Wschodzie i z nielicznymi wyjątkami wyrażają sympatię dla Japonii. Nawet w prasie ministerialnej widoczne są czasem te sympatie, hamowane jedynie względami na stosunki międzynarodowe. Ale dzienniki włoskie zajmują się przeważnie faktyczną stroną wojny, nie wdając się w ocenę jej znaczenia.

Z tych, które otrzymaliśmy, jedynie „Il Mattino“ neapolitański w artykule „O siłach wojskowych w Rosyi“, mówiąc o różnorodności etnograficznej, religijnej i kulturalnej części składowych tego państwa, przewiduje konsekwencje wojny.

„Wojna nieszczęśliwa — powiada — zmniejszając pod każdym względem urok potęgi rządu, wykazując, że i car nie jest niezwyciężonym, obudzi poczucie odrębności wśród narodów uciemionych, rozpali ducha oporu wśród różnych sekt i wyznań. Niemniej spodziewać się można ruchów polityczno-reformatorskich w kierunku, który my nazywamy liberalnym“.

Rzymska „L' Italia“ (w języku francuskim wydawana) podaje rozmowę swego współpracownika z posłem japońskim w Rzymie p. Ohijama.

Posel obszernie mówił o olbrzymim podniesieniu ducha narodowego w Japonii, zwłaszcza po pierwszych zwycięstwach. Ten powszechny entuzjazm godzien jest podziwienia i wyraża się niezwykłą ofiarnością materialną.

Rosya nie była niewątpliwie dobrze przygotowana do prowadzenia wojny. Ale to właśnie dowodzi, że mieliśmy słuszność, przyspieszając rozstrzygnięcie sporu. Rosya chciała to rozstrzygnięcie odwlec, ażeby ukończyć przygotowania i zaatakować nas w odpowiedniej chwili. Nie mogliśmy pozwolić na tę grę i napadliśmy otwarcie. Pragnąbym, żeby o tem jak najszerzej mówiono w dziennikach, bo nie chcemy, żeby nas uważano za naród na wpół barbarzyński, który tchórzliwie i zdradziecko, bez słusznego powodu, napada przeciwnika.

— Zdaje się — dodał p. Ohijama — że nie mamy zbyt wielkich sympatyj we Włoszech.

Współpracownik „Italia“ zapewnił posła, że owszem prasa włoska żywo sympatyzuje z Japonią, ale względy grzeczności międzynarodowej nie pozwalają zbyt otwarcie cieszyć się z klęski innego państwa.

Zapytany o zdanie, jaką wartość mają zwycięstwa dotychczasowe Japonii, p. Ohijama odpowiedział, że są one decydującymi o przewadze na morzu. Teraz zaczyna się wojna lądowa, a los tej — niestety — jest w ręku Boga. Ponieważ jednak

sprawa nasza jest słuszną, spodziewamy się, że Bóg, da nam zwycięstwo i w tej drugiej, stanowczej próbie naszej siły.

Ten sam dziennik rzymski podaje rozmowę z „attaché“ do spraw morskich pewnej ambasady. Ów oficer, wybitny specjalista, oświadczył, że zwycięstwa Japończyków nie wywołały zdziwienia. Flota japońska pod każdym względem jest doskonałą, natomiast eskadry rosyjskie na dalekim Wschodzie są najlichszą częścią floty rosyjskiej. Zresztą, Rosyanie nie spodziewali się ataku i nie mają dobrej podstawy operacyjnej. Kierownictwo było nieudolne. Nie można zrozumieć, dlaczego, znając przewagę floty japońskiej, nie skoncentrowali zawczasu swoich sił dla obrony portu Artura. Rosyanie nie mogą podziwianąć się po tej klęsce i Japończycy — jeżeli już nie są — to wkrótce będą panami położenia. Flota japońska bezwzględnie opanuje morza dalekiego Wschodu.

Natomiast na lądzie rzecz inaczej się przedstawia. Żołnierz rosyjski należy do najlepszych. Trudno prorokować, ale na lądzie zwycięstwo Rosyi wydaje mi się bardzo prawdopodobnem.

Zdanie pułkownika Marchanda.

Znany podróżnik francuski pułkownik Marchand, który niedawno wrócił z Chin koleją syberyjską, tak się wyraża o szansach wojny:

Żołnierz japoński jest najpierwszym w świecie ze względu na męstwo, ducha poświęcenia i trzeźwość. Ale gdy masa wojska jest doskonałą, dowódcy nie są zdolni do prowadzenia większych operacji wojennych, brak im wprawy w prowadzeniu do boju większych oddziałów.

Rosyanie są także dobrymi żołnierzami, wytrzymałymi i zaciętymi w oporze. Ale droga syberyjska nie daje armii rosyjskiej wystarczającej podstawy operacyjnej.

Gdyby Japończycy wypowiedzieli by wojnę w r. 1903, zwycięstwo ich byłoby pewnem, gdyby je odroczyli do r. 1905 napewno zostaliby pobici. Rezultat wojny w r. 1904 jest wątpliwym. Mówią u nas, są głupcami wypowiadając teraz wojnę, w rzeczywistości są głupcami dlatego, że jej niewypowiedzieli wcześniej.

Pułkownik Marchand sądzi, że wojna będzie trwała bardzo długo. Japończycy zrobiliby najrozuźniej, gdyby nie opuszczali Korei, ten bowiem kraj górzysty jest jakby twierdzą naturalną, niemal niedostępną dla wojsk rosyjskich. Ale, zdaje się, że upojeni zwycięstwami na morzu, przemieszają kampanię do Mandżurii, gdzie Rosyanie będą mieli nad nimi przewagę.

Depesze z Dalekiego Wschodu.

Koszt depesz dla dzienników, odbierających je wprost od korespondentów na Dalekim Wschodzie, przedstawia się bardzo poważnie.

Depesze, wysyłane z placu boju do Londynu, muszą przebyć 12.481 mil angielskich po kablach podmorskich. Zanurzwszy się przy wyjściu z Nagasaki do morza Chińskiego, depesza wynurza się w Szangaju, o 476 mil ang. odległym. Idzie następnie wzdłuż wybrzeży południowych Chin do Sajgonu w Anamie (951 m. a.), z Sajgonu do Singapuru (626 m. a.), z Singapuru przez cieśninę Malacką do Pinangu (398 m. a.) i przez wyspy Nikobarskie oraz zatokę Bengalską do Madrasu (1389 m. a.). Stamtąd lądem przez Dekan do Bombaju, gdzie znów pod wodą przybywa do Adenu (1850 m. a.), dalej wzdłuż morza Czerwonego do Aleksandryi (1584 m. a.), przez morze Śródziemne do Malty, Lizbony i wreszcie Londynu (3205 m. a.).

Każde słowo takiej depeszy kosztuje, według specjalnej taksy dla dzienników, 1 szyling i 11 pensów, t. j. mniej więcej 2 korony. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że każdy dziennik londyński podaje z dalekiego Wschodu co najmniej dwie depesze po 100 wyrazów dziennie, to koszt ich wynosi 400 kor. dziennie.

Ma się rozumieć, że w razie bitwy depesze tak krótkie nie wystarczają. Najtreściwszy opis zawiera 500 do 1000 wyrazów, wobec czego koszt dzienny depesz wynosi od 1000 do 2000 kor., nie licząc depesz zwyczajnych.

Licząc średnio tylko 1000 kor. dziennie, otrzymamy sumę 30.000 keron za telegramy otrzymane przez jeden dziennik londyński, gdyby wojna potrwała miesiąc. Drugie zaś tyle dodać należy za utrzymanie korespondenta na planu boju.

Oprócz wyżej wyszczególnionej drogi telegraficznej, należącej do Towarzystwa „Eastern Extension“, istnieje jeszcze od Bombaju druga linia lądowa, zwana telegrafem indyjskim. Linia ta łączy do Londynu przez Busir, Teheran, Tyflis, Odesę, Warszawę i Berlin. Linia amerykańska, przez ocean Spokojny, łączy do San Francisco przez wyspy Hawajskie, wyspę Guam do Manili na wyspach Filipińskich. Manilę zaś z Hongkongiem łączy kabel angielski.

Ile czasu potrzebuje depesza na przebycie przestrzeni od Nagasaki do Londynu? Otóż depesza, oddana w Nagasaki o godz. 2 m. 5 popołudniu, przybywa do Londynu o godz. 1 po poł. tego samego

dnia, a więc o godzinę i 5 min. wcześniej, niż była wysłana.

Niepodobieństwo to łatwo wytłumaczyć sobie, gdy zważymy, że w Nagasaki słońce wschodzi o 9 godzin wcześniej, niż w Londynie. Depesza zatem łączy istotnie 7 godzin i 55 minut.

Z ziem polskich.

(Zajawość krzyżacka. — Rząd pruski wobec Górnego Śląska.)

— Od pewnego czasu krążyły w prasie pogłoski, że ks. kardynał Kopp wytoczył w Rzymie proces krakowskiemu proboszczowi ks. Mikulskiemu za udzielenie ślubu p. Wojciechowi Korfantemu. Obecnie „Nowa Reforma“ dowiadyuje się z Rzymu, że ks. biskup Kopp rzeczywiście wytoczył ks. Mikulskiemu proces, oskarżając go, jakoby nieprawnie dał w roku zeszłym ślub posłowi Korfantemu w kościele św. Krzyża w Krakowie. Oskarżyciel żąda od Stolicy Apostolskiej nie tylko pociągnięcia ks. Mikulskiego do surowej odpowiedzialności, lecz domaga się, aby małżeństwo posła W. Korfante w ten sposób zawarte, przez kościół uznane zostało za nieważne“.

W sprawie tej, której przebieg czytelnicy nasi zapewne sobie przypominają, objawiła się w całej pełni cała krzyżacka zajadłość pewnej części duchowieństwa niemieckiego a w szczególności ks. kardynała Koppa.

Korfantemu nie dano ślubu z powodów wyłącznie politycznych dlatego, że w „Górnoszlazaku“ występował przeciwko księżom-germanizatorom, nie zaczepiając zresztą ich duchownego charakteru. Gdy, nie mogąc liczyć na sprawiedliwe postępowanie duchowieństwa górnoszlazkiego, p. Korfanty, dopełniwszy wszelkich wymagań kościelnych, otrzymał ślub w Krakowie, zajadłość ks. Koppa ściga dalej i jego i księdza, który ślub dawał, pragnąc przez unieważnienie ślubu zołhodzić młodego posła w oczach ludu, pragnąc dalej pokazać temu ludowi, jak przemożną i potężną jest jego władza.

Spodziewać się należy, że w Watykanie zostaną należycie zrozumiane motywy postępowania ks. Koppa i pretensje jego nie znajdą posłuchu. Słusznie jednak zaznacza „Nowa Reforma“, że wchodzą tutaj w grę ważniejsze momenty, aniżeli prywatna sprawa p. Korfante i ks. Mikulskiego. „Społeczeństwu katolickiemu — pisze organ krakowski — należy się ze strony Stolicy Apostolskiej satysfakcja za sam zamiar objawiony przez ks. biskupa wrocławskiego, a zdążający do podkopania wiary w powagę Kościoła jako instytucji, w dostojność i nieetykalność kapłana, spełniającego najwyższe funkcje religijne, w autentyczność udzielanych przez niego sakramentów. Idzie o to, aby ludność polska, pozbawiona politycznej niezależności i płynącej z niej siły, raz na zawsze zabezpieczoną była przed tego rodzaju zamachami, choćby nawet wyjątkowych przedstawicieli władzy kościelnej, na swoje sumienie, na węzły swojego rodzinnego i narodowego życia“.

— „Nordd. Allg. Ztg.“, organ kanclerza hr. Bülowa, wystąpiła z artykułem streszczającym p. niekąd program pruskiego rządu, zmierzający do uśmierzenia „wielkopolskiej“ agitacji. Charakterystycznym jest, że organ kanclerza kładzie największy nacisk na Banki ludowe.

„Tamtejsza wielkopolska propaganda — pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ — zajmuje się z ożywionym zapałem zakładaniem polskich Banków ludowych. Usiłują one zagarnąć dla siebie kredyt średnich stanów zarobkujących w mieście i na wsi; mniejszych rzemieślników, kupeców i przemysłowców, chłopów i klas robotniczych, aby w ten sposób wytworzoną zależność gospodarczą użyć jako nadzwyczaj skuteczny sposób walki na polu społeczno-politycznym i narodowo-polskim. Samo powstanie Banków polskich ma w sobie jądro agitatorskie. Dla potrzeb kredytowych ludności górnoszlazkiej nie są one potrzebne. Na Górnym Śląsku istnieje szeroko rozgałęzioną i wybornie zorganizowaną sieć instytucyj pożyczkowych przez Niemców kierowanych, które atoli są przystępne także dla ludności po polsku mówiącej, i z których ona rzeczywiście obficie czerpie. Dalsze wydoskonalenie niemieckich spółek będzie wdzięcznem polem dla działalności Niemców na Górnym Śląsku do spółki z urzędnikami państwowymi, aby w współzawodnictwie z Bankami polskimi poskramiać nadużycia kredytu osobistego do narodowo-polskiej agitacji, i aby wzmocnić wpływ Niemców na szerokie masy ludności“.

Dalej już organ kanclerza nie umiał się zdobyć na nic nowego, przypomina przeto konieczność zakładania w dostatecznej ilości szkół ludowych, uspakajając swoje sumienie, że „przez to, że dzieci po polsku mówiących rodziców biorą udział w nauce publicznej, nie narusza się wcale prawa do języka ojczystego. Górnoszlazakom, nie mówiącym po niemiecku, język ojczysty niema być odebrany“.

Na polu szkolnictwa będzie więc wszystko jak było. Nowością natomiast będzie, że obok kas powiatowych i miejskich, które oczywiście znajdują się w ręku niemieckim, powstaną nowe instytucje pożyczkowe, których celem będzie zwalczanie Ban-

OLIVER

Standard Visible Writer
Najlepsza maszyna szybko pizaca



J. Swoboda i J. Pisarski
LWÓW

ków polskich. Pytanie tylko, czy ludność „mówiąca po polsku“, znając cel polityczny tych instytucyj, zechce z nich korzystać i czy porzuci Banki polskie.

Od Bałtyku do Oceanu Spokojnego.

(Odczyt dr. Adama Szelągowskiego w Związku naukowo-literackim d. 18 b. m.)

Wczorajszy odczyt dr. Adama Szelągowskiego, ze względu na swą treść aktualną, zgromadził znaczną liczbę słuchaczy.

Prelegent w ogólnych zarysach naszkicował rolę czynników geograficznych w polityce i w historii, a w szczególności rolę t. zw. granic czynnych, które są morza. Dzieje starożytne są dziejami walk o morze Śródziemne. Decydujące o potęgę Rzymu walki rozegrały się nie gdzieindziej, jak na morzu w starciu z Kartagińczykami. W wiekach średnich nie widzimy uniwersalnych dążeń politycznych, przeważają wówczas mniejsze skupienia polityczne, walki nie rozgrywają się około jednego morza, wyrabia się natomiast i urzeczywistnia w praktyce kwestya t. zw. mórz zamkniętych, które stanowią jakby terytoryalną własność pewnych państw, lub narodów.

Ale u schyłku wieków średnich coraz większego znaczenia nabiera morze Bałtyckie. O panowanie nad tem morzem rywalizuje ze sobą najpierw Polska, Szwecya i Dania, następnie do rywalizacji wstępuje Moskwa.

Walka o panowanie nad morzem Bałtykiem kończy się zwycięstwem Moskwy, pogromem Polski i Szwecyi. Produktem tego konfliktu są Prusy, które w samej walce nie przyjmują udziału, ale lawirując między walczącymi potęgami rosną w siłę, aby następnie zgłosić się po spadek po Polsce i Danii i usadowić się mocno u brzegów Bałtyku.

Z chwilą, gdy odkrycia geograficzne Kolumba i Vasco de Gamy otworzyły dla ludów europejskich olbrzymie, nieznane lądy, morza wewnętrzne tracą swe znaczenie, natomiast nabierają go oceany. W szczególności nabiera wszechświatowego znaczenia ocean Spokojny, do którego właśnie w czasach najnowszych dociera Rosya drogą wiekowej naturalnej ekspansji na Wschód, przez Syberyę. Na drodze do Oceanu Spokojnego Rosya napotyka Japonią. Ale, zdaniem prelegenta, Japonia ma tutaj drugorzędne znaczenie. Walka o Ocean Spokojny rozgrywać się właściwie będzie między światem rosyjskim, a światem anglosaskim, a właściwie między Rosyą i Stanami Zjednoczonymi.

Po odczycie dr. Szelągowskiego wywiązała się długa i bardzo zajmująca dyskusya, w której pokilkakrotnie zabierali głos: red. J. L. Popławski, prof. Raciborski i dr. Waldman.

Red. Popławski zwrócił uwagę, że jakkolwiek istotnie walka o Ocean Spokojny rozgrywać się obecnie będzie między Stanami Zjednoczonymi a Rosyą, to jednak nie należy lekceważyć Japonii, która może odegrać rolę czynnika organizującego świat azyatycki. Mowca wskazał na cały szereg faktów, które dowodzą, że Japończycy rozciągają swój wpływ nie-

tylko na Chiny, ale na Hindusów, na Tybet, na Persję, nawet na Turcję.

Dr. Waldman kwestyonował samoistność kultury Japończyków, a przeto imożność odegrania przez nich roli organizacyjnej względem świata azyatyckiego. Natomiast prof. Raciborski popierając swe wywody obserwacją i doświadczeniem własnym, którego nabył w swych licznych i dalekich podróżach, rokował ludom azyatyckim wielką przyszłość w dziejach świata.

Dyskusya, która zamieniła się niemal w pogadankę, odbiegła nieco od tematu zakreszonego przez prelegenta, że jednak poruszono w niej kwestye, które w chwili obecnej absorbują wszystkie umysły, przysłuchiowano się jej bardzo uważnie.

Miny podwodne.

Podczas gdy torpedy służą jako broń zaczepna, miny podwodne służą wyłącznie na obronę wybrzeży, zatok, ujść rzek itp. przed okrętami nieprzyjacielskimi.

Miny podwodne znalazły po raz pierwszy zastosowanie w czasie wojny krymskiej, mianowicie Rosyanie ułożyli je w zatoce Kronsztadzkiej dla obrony przeciw flocie angielskiej. Miny te przedstawiały się jako dwie spojone półkule żelazne napełnione prochem, przytrzymywane kotwicami w ten sposób, że pływały 3—4 metrów pod powierzchnią morza. Na wierzchu znajdowała się wystająca rurka szklanna napełniona kwasem siarczanym. Jeżeli okręt zawadził o minę, natenczas rurka ta tłukła się, kwas siarczanym mieszał się ze znajdującymi się pod rurką chemikaliami i następował wybuch.

Ulepszenia min a szczególnie sposobu zapalania ich za pomocą elektryczności z ładunku statycznego, dokonał austriacki baron Ebner i podług jego systemu zostały zabezpieczone kanały i przystań w Wenecyi w r. 1859 przed najazdem nieprzyjacielskim.

Praktycznie zostały miny wypróbowane po raz pierwszy podczas wojny domowej amerykańskiej. — Stany południowe powierzyły wówczas obronę portów, zatok itp. znanemu uczonemu Maury'emu, który wywiązał się znakomicie ze swego zadania, gdyż miny założone przez niego zniszczyły zupełnie dwa, a uszkodziły kilkanaście okrętów strony przeciwnej. Miny Maury'ego były podobne do min rosyjskich, lecz znacznie większe gdyż ładunek prochu wynosił do 250 funtów. Miny tego systemu zostały użyte przez Duńczyków w r. 1864. Podczas wojny francusko-niemieckiej w r. 1870/1 ubezpieczyli Niemcy swe wybrzeża, tudzież ujścia rzek minami, używając jednak zamiast prochu bawełny strzelniczej, posiadającej jak wiadomo cztery razy większą siłę wybuchową od prochu. Od tego czasu zostały miny znacznie ulepszone, zamiast prochu używają dziś bawełny strzelniczej, dynamitu i innych środków wybuchowych.

Do zamknięcia portów (rzek, zatok i t. d.) przed nieprzyjacielem, układa się miny w kilku rzędach (3 do 5) na całej zamknąć się mającej przestrzeni w ten sposób, że tworzą one rodzaj szachownicy, w której miny oddalone są od siebie o 30—50 metrów. Przy układaniu min zwraca się baczna-

uwagę, by przez eksplodowanie jednej nie zajęły się sąsiednie.

Obecnie używane miny przedstawiają się jako okrągłe, splaszczone naczynia żelazne, w których trzecia część wyładowana jest materją wybuchową (w Austrii 50 kg. prasowanej, mokrej bawełny strzelniczej) reszta zaś jest próżna, wskutek czego mina nie tonie, lecz przeciwnie utrzymuje się na dowolnej wysokości, co wynosi ze względu na zanurzenie się okrętów, jak powyżej zaznaczyłem 3—4 metrów pod powierzchnią wody. Na wierzchu miny znajduje się 5 szklanych rurek, napełnionych kwasem siarczanym, a pokrytych blachą ołowianą. Rurki te są nadzwyczaj delikatne. Jeżeli więc okręt uderzy w minę, rurki te tłuką się, znajdujący się w nich płyn wylewa się na płytę cynkowo-węglową i powstaje prąd elektryczny. Prąd ten, przechodząc przez drut platynowy rozgrzewa go, a masa łatwo-zapalna, którą drut ten jest otoczony, wywołuje wybuch ładunku.

Dla bezpieczeństwa przy zakładaniu min, drut łączący oba bieguny elektryczne spaja się dopiero po zupełnem ustawieniu miny w pewnem od niej oddaleniu i rzuca się w morze, to znaczy że drut ten zwisa na dół. Chcąc uczynić miny nieszkodliwymi, lub usunąć je, wystarczy tylko przeciąć ten drut, przez co przerwie się prąd elektryczny, a roboty około min nie przedstawiają następnie żadnego niebezpieczeństwa dla zatrudnionych około nich. Naturalnie, że trzeba się ostrożnie obchodzić z ładunkami wybuchowymi, które jak n. p. dynamit przez uderzenie łatwo eksplodować mogą. Ponieważ dla własnych okrętów musi się pozostawić wolne miejsce dla przepływu, dlatego w miejscach tych układają się t. zw. „miny obserwacyjne“.

Są to takie same jak powyżej opisane i razem z tamtymi znajdują się w jednym rzędzie, leżą jednak tak głęboko w wodzie, że okręty bez narażenia się na niebezpieczeństwo, ponad nie przepływają. Jedynie sposób ich eksplodowania jest odmienny. Mianowicie od każdej takiej miny prowadzą druty (dla przewodu elektrycznego) do ustawionej na lądzie baterji elektrycznej. Obok tej baterji znajduje się aparat obserwacyjny, posługiwany przez oficera. Skoro oficer ten spostrzeże na aparacie, że okręt nieprzyjacielski znajduje się nad miną „obserwacyjną“, puszcza prąd elektryczny i mina wybuchą. W ostatnich czasach urządzono miny „obserwacyjne“ w ten sposób, że w nocy, lub podczas mgły, kiedy obserwowanie jest utrudnione lub wprost niemożliwe, przytwierdzone są do nich nader misternie skonstruowane aparaciki sięgające prawie do powierzchni wody. W tym wypadku wybuchają one tak samo jak zwykłe miny przez uderzenie. Dlatego też wyjazd i wyjazd z portów zamkniętych takimi minami jest w nocy i podczas mgły nawet dla własnych okrętów bezwarunkowo wzbroniony.

Oprócz tych dwóch rodzajów są jeszcze „miny pływające“. Są one tak urządzone, że dopiero po pewnym czasie lub w razie zetknięcia się wybuchają. Miny takie wrzuca się w wodę w większej ilości przed nieprzyjacielskimi przystaniami, a prąd wody, lub fale niesie je bądź to na urządzenia por-

15 WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

We mgłach.

(Ciąg dalszy.)

— Przechodziłam tamtędy, ale w takiej mgle trudno było rozróżnić jakąkolwiek twarz — odpowiedziała, nie podnosząc głowy.

— Ze pani nie zbłądziła. Londyn podczas mgły to otchłan, łatwo można się zgubić nawet tym, którzy go znają — mówił spokojnie, cicho prawie, ale to znowu był nie on, to były tylko te myśli, jakie w nim powstały po jej spotkaniu, które wypełnily z jakiejś ciemni zapomnianej, zaczęły się same wysnuwać, jako byty odrębne się stając, wionęły na świat dźwiękiem zupełnie mu obcym i treścią zgola nierozumianą.

— Chodziłam z dobrym przewodnikiem! — odparła po chwili, podnosząc z wolna głowę i spoglądając mu prosto w oczy tak strzelistym, przenikającym i potężnym spojrzeniem, że cofnął się, jakby pod uderzeniem; ten błysk rozdarł w nim ciemności, rozświetlając budzącą, błyskawicę na wskrós duszy odrętwiałej, że nagle powstał w sobie, wszystkie żywego czucia i myśli pełny, spajając bezwiednie chwilę obecną z tamtą, przeżywaną przed kominkiem; ale to, co było później, runęło gromem w głąb nieznana, rozpadło się w ustruchlały pył zapomnienia, nie wiedział wprost, że istniało.

Poczuł się dziwnie spokojnym i rześwym i sobą władanym, przysłuchiwał się chwilę rozmowie głośnej, patrzył na Mahatmę, który powstawał właśnie i szedł do Joego, a zniżając głos, mówił do Daisy.

— Wie pani, pantera o mało się na mnie nie rzuciła.

— Prawie nie do wiary, łagodna jak dziecko, chyba szukała mnie, stąd mogło się wydawać, że chce się rzucić.

— Siadła na paui szalu i tak straszliwie patrzyła, prężąc się do skoku, że gdyby nie rozkaz Mr. Guru, napewno rzuciłaby się na mnie.

— Przepraszam pana bardzo za chwilę rozczarowania — bardzo.

— Ależ, nie należy mi się przepraszanie, ponieważ zupełnie się nie bałem.

— Choćby i najkrótsza chwila obawy przyjemna nie jest.

— Niestety, nie miałem i takiej chwili. Upośledzony jestem po prostu, że nie rozumiem nawet u innych uczucia strachu, bo go nigdy nie doświadczałem.

— Nigdy? — pytała, ożywiając się nieco.

— Naturalnie, mam na myśli strach przed jakimikolwiek niebezpieczeństwami materialnymi, takich nie doznaję nigdy.

— A inne? — Usta jej drgnęły, odsłaniając sznur zębów białości olśniewającej, pierś jej się podniosła w szybkim, tłumionym wzburzeniu.

— A innych nie znam, więc i nie wiem dotąd o ich istnieniu.

— Muszą być... istnieją napewno... bywają takie, o jakich i sny nie dają wyobrażenia, najbardziej dręczące sny.

— Przypuszczam, że w zamętach dusz, w chorych mózgach mogą brać początek przerażające i straszliwe zjawy.

— Nietylko tam ich źródło, mogą bowiem trwać przyzajane i obok nas, w świecie żywym, tylko, że istniejącym daleko po za promieniem naszego materialnego widzenia, w polu drugiego wzroku.

Głos jej zcichł i zadrgał szeptem trwożnym, pochyliła głowę nad pismem, ale oczy błędziły zgazzone po pokoju. Nie wrócił już do swobodnego tonu.

próżno się starał o to, poruszał kwestye różne i przedmioty, usiłował nawet ironią wyrwać ją z tego milczącego osłupienia — odpowiadała niechętnie, a często niecierpliwie, nie spoglądając już na niego, nie widząc prawie, że dotknięty, obrażony niemal, powstał bez słowa.

Przeszedł się po pokoju, ale tak niezręcznie, iż omal nie strącił kotów, dość chłodno przeprosił Mrs. Tracy i podrażniony siadł do fisharmonii, błędząc palcami od niechcenia po klawiszach i rozmyślając o dziwnem zachowaniu się Daisy.

W głębi obok komina stał Mahatma z Joem w grupie kilku mężczyzn; rozmawiali głośno i żywo; ale Zenon posłyszał tylko ostatnie zdanie Hindusów.

— Są tylko jedne prawa, rządzące światem, prawa ducha nieśmiertelnego, reszta to pozór, oman, lub zarozumiała, uczona głupota!

Nie słuchał już więcej, bo bezwiednie zadzwieczała mu pod palcami ta melodia, której nie mógł sobie przypomnieć, wychodząc z seansu i próżno ją chciał wyrwać z siebie przez całe trzy dni. Przyszła mu teraz sama, spłynęła w całości, była zdumiewająca w prostocie i w dziwnym, nigdy nie słyszany rytmie, obca zupełnie w formie i w swej treści muzycznej. Grał ją uważnie, uczył się jej na pamięć, powtarzał, rozkoszując się jej pięknem.

Zbudził się w nim artysta z taką siłą, że już nie słyszał otoczenia, porwany czarem tej pieśni upajającej, dzikiej, ognistej, a przesyconej tęsknicą, ale czem głębiej wsłuchiwał się w te dźwięki, tem silniej wyrastały z nich przypomnienia jakiegoś bladego i odległego gdzieś słyszanych, jakiegoś głosu, który te słowa śpiewał, jakiegoś krajobrazu zarazem.

Miał to już pod czaszką, na ustach niemal, a nie mógł sobie przypomnieć.

— Przecudna pieśń, skąd ją pan zna? — posłyszał za sobą cichy głos Daisy.

— Sam dobrze nie wiem! — a pani jest znana — C. d. n.

Hotel George'a
we LWOWIE

poleca Salony na pierwszym piętrze na zebrania towarzyskie, Wesela, Pikniki i Bankiety. — Restauracya i wina we własnym zarządzie. — Ceny umiarkowane. W hotelu pokoje gościnne od 3 kor. ze światłem i obsługą. — Do użytku winda elektryczna (Lift).

towe, bądź też na okręty nieprzyjacielskie, dla których mogą się stać bardzo niebezpieczne.

Równocześnie z wynalezieniem min starano się wynaleźć sposób na ich zniszczenie. Wszystkie jednak dotychczas wynalezione środki nie są wiele warte. Najbardziej rozpowszechnione są tzw. „kontrminy“. Są to wielkie miny zawierające do 250 kg. materii wybuchowej, które przywiezione na łodziach blisko min nieprzyjacielskich bywają zatopione, a wybuchając, niszczą wszystko obok siebie w promieniu 50—70 mtr. Jedyną trudnością jest podejść blisko nieprzyjaciela, który obok łańcucha min utrzymuje łodzie patrolujące, donoszące o każdym zbliżającym się czółnie.

Tych kilka słów objaśnienia, potrzebnych jest nie tylko dla publiczności czytającej, ale też dla rzekomych „oficerów marynarki“, którzy z zarozumiałością puszczają w pewnych pismach, iż Rosjanie Portu Artura zamknąć minami nie mogli, bo sami żół nie wypłynęli.

STANISŁAW BOBELAK.

Listy z kraju.

Tarnów, 16 lutego.

(Walka o powiatową Kasę chorych.)

Za kilka dni rozegra się tu walka, mająca na celu zdobycie dość ważnej pozycji, mianowicie powiatowej Kasy chorych. Wydali walkę przeciwnikowi, którego właściwie niema, tutejsi członkowie partii socjalno-demokratycznej, i w tym celu urządzili cały szereg zgromadzeń robotników i handlowców, na których omawiano rzekome nieporządki w Kasie chorych. Kością w gardle partii jest to, że w zarządzie Kasy niema ona swoich przedstawicieli, lecz że na czele Kasy stoją ludzie, nie należący do żadnej partii, lecz spełniający sumiennie, nawet pedantycznie swe obowiązki, i strzegący powierzonego sobie grosza jak oka w głowie.

Partya nie ma nic do zarzucenia zarządowi na punkcie kasowym w kierunku ujemnym; ale, że chcący psa uderzyć kij znajdują, znaleźli i towarzysze pretekst do zarzutów. Kasa tutejsza prócz bieżących dochodów ma fundusz żelazny, nietykalny, zebrany sprytem dyrekcji przez wytłapanie całego szeregu przedsiębiorstw, które zatrudniając po kilkaset robotników w okolicy Tarnowa, w Kasie chorych ich nie zgłaszały, a procesy we wszystkich instancjach przegrały i do zapłacenia obowiązkowych świadczeń na rzecz Kasy zmuszone zostały. Ponieważ zaś dochody bieżące Kasy w zupełności pokrywały rozchody i zaspokajały wszystkie żądania robotnicze, dyrekcja umieściła pieniądze jako fundusz żelazny Kasy, dając im odpowiednie bezpieczeństwo w papierach i ruchomościach dobrze się rentujących. I z tego powodu spotyka Kasę zarzut, że wszystko, powinno być rozdane między robotników (a więc nawet bez zgłoszeń).

Nieuprzedzony nawet przyzna, że takie zapamiętanie na gospodarkę w instytucjach, zwłaszcza dobra publicznego, są co najmniej nierozsądne i śmieszne. Panowie z partii widocznie nie zdają sobie sprawy z tego, że może przejść rok, w którym Kasa będzie zmuszoną ten kapitał naruszyć, wskutek jakichś nadzwyczajnych wypadków. Im o coś innego się rozchodzi, nie o gospodarkę, która wedle orzeczeń lustratorów jest jedną z najwzorzowszych w Galicji, a Kasa tarnowska jedyną może mającą po zaspokojeniu wszelkich świadczeń fundusz żelazny i to wcale pokaźny bo około 30.000 kor. Rzekome krzywdzenia robotników przez niewypłacanie im żądanych świadczeń, są bajką. Faktem zaś jest to, że bywały wypadki, gdzie z Kasy urządzano sobie sport, lekarzowi pytającemu o chorobę odpowiadano: pan jesteś doktorem, to pan jej szukaj! — a gdy tenże choroby nie znalazł, z przekleństwem i wymysłami na Kasę opuszczano mieszkanie doktora.

Podobnych faktów niesumienności można przytoczyć wiele i to nie zmyślonych, lecz autentycznych. Długo o one rzekome nieformalności, np. nieatraktowanie wszystkich chorób jednakowo itp. (np. wenerycznych) można usunąć w krótkiej drodze na wydziele, a nie głosić nieporządków, których w kasie niema, bo kasa jest pod kontrolą publiczną i wcale tej kontroli się nie obawia, choćby najsurowszej i ze strony partii. Ludziom, stojącym na czele kasy i znacznej części robotników nie rozchodzi się także o wprowadzenie delegatów i członków wydziału ze strony partii, owszem każda partya robotnicza powinna mieć tam swoich reprezentantów, ale nie może się zgodzić na całkowite i niepodzielne oddanie kasy w ręce partii socjalno-demokratycznej, która bez względu na to, że kasa nie jest instytucją polityczną, do niepodzielnego owdarcia nią dąży.

Panom z partii tej chodzi o zdobycie, kilku miejsc płatnych dla swoich ludzi, w pierwszym rzędzie urząd dyrektora, a nie można ręczyć za to, czyby ze sprytem i zapobiegliwością zebranego funduszu żelaznego, towarzysze nie zmienili w krótkim czasie na swój funduszy agitacyjny.

Nietolerancja zasad i przekonań względem innych partii i członków z poza partii socjalno-de-

mokratycznej, występuje w namiętnej agitacji przedwyborczej do zenitu, jaskrawiej niż kiedykolwiek. O ile partya zwycięży, okażą piątkowe (19 b. m.) wybory.

MAŁY FEJLETON.

Lascadio Hearu.

Mój pierwszy dzień w Japonii.

(Wrażenia i nastroje).

(Ciąg dalszy).

4.

Po ulicach snują się chude postacie Hokusai w słomianych płaszczach, olbrzymich słomianych kapeluszach o kształcie grzybów i słomianych też sandałach na nogach, dalej wieśniacy z bosymi nogami, opaleni wiatrem i słońcem i matki o łagodnych twarzach. Niosą one na plecach swe nagie dzieci, których śmiejące się buziaki wyglądają z Getas — wysokich drewnianych koszu. Przed niezliczonym mnóstwem sklepów przechadzają się porządnie ubrani kupecy.

Zauważyłem, że wszyscy tu, poczynając od chłopów, a kończąc na małych dzieciach, mają dziwnie zgrabne i delikatne nogi. Nogi młodych dziewcząt, osłonięte śnieżnej białości ażurową pończochą, przypominają sobą jakieś postacie z mitologii — są to stopy małych boginek. Nogi Japończyków, czy to w obuwiu, czy bez, zachowały dotąd swą pierwotną, pełną sympatyj formę, bo nie popsuło ich jeszcze barbarzyńskie obuwanie, które tak bardzo wykoszławiło stopy ludziom północy. Odgłosy wydawane przez owe pary drewnianych pantofli podczas chodzenia są tak rozmaite, że tworzą zupełnie wyraźny, dla ucha, rytmiczny dźwięk.

5.

„Tora o yuko!“

Byłem zmuszony powrócić do hotelu europejskiego nie z powodu pory obiadowej, bo doprawdy na jedzenie szkoda mi było czasu, lecz ponieważ nie umiałem wytłumaczyć Cha, że pragnę zwiedzić świątynię Buddy. Teraz już wie o co chodzi, bo właściciel hotelu powiedział doń te magiczne słowa: — Tora o yuko!

Po kilkuminutowym biegu przez szerokie przestrzenie zabudowane kosztownymi, lecz obrzydliwymi domami Europejczyków, przeszedłszy wąski most na kanale, po którym gdzieś niedaleko płynęły łodzie, wkroczyliśmy znowu w małe, wesołe, ładne uliczki tej drugiej części japońskiej City.

Cha pędzi, ile mu sił starczy, pomiędzy rzędami małych domków i małych, pootwieranych sklepów. Fronty domków poobwieszane są ciemno-niebieskimi, białymi, lub karmazynowymi draperiami, upięszonemi pięknym japońskim piśmem, białem na tle niebieskiem, czerwonym na czarnem, lub czarnem na białem. Wszystko to miga przed oczami, jak we śnie. Mijamy drugi most na kanale i przez wąską uliczkę zbliżamy się do jakiegoś pagórka. Nagle Cha zatrzymuje się przed olbrzymimi schodami, opuszcza dyszel wozu, ażeby mógł wysiąść i wskazując schody mówi:

— Tora.

Wysiadam, wchodzę po schodach na obszerny taras i znajduję się przed dziwaczną bramą, zakończoną u góry ostrym, wielokonciastym, chińskim dachem.

Brama ozdobiona rzezbami — są to przeważnie fantastyczne postacie potworów wodnych. Nad rynnami wystają olbrzymie głowy lwów, a na fryzie ponad drzwiami powiewa chorągiew. Wszystko jest szarawej, kamiennej barwy, pomimo tego jednak owe węże i smoki nie mają wcale martwoty zwykłej rzeźby — przeciwnie zdaje się, że jak ruchoma fala lada chwila spłyną na głowy nasze.

Przez chwilę rozglądam się dokoła, ażeby przyrzyć się jaśniejącemu światłu — to niebo i morze błyszczą jednakowymi blado-niebieskimi promieniami. Podemną ciągnie się faliste morze, aż do granic nie-ruchomej, gładkiej, jak lustro zatoki, a poza porośniętym zielonym lasem wzgórzem, które z dwóch stron otacza miasto, rysują się blado-niebieskie kontury pasma zębatach gór. Pośród nich króluje jeden odosobniony, niebotyczny, pokryty śniegiem szczyt. Jest on tak przejrzyście białym, że można by go wziąć za chwilowo przepływający obłok, gdyby nie to, że kształty jego już od wielu lat wryły się w pamięć ludzką. Podnóże góry nie daje się dostrzedz okiem i tylko ponad linią wiecznych śniegów wystrzela jej wierzchołek, co jakby jakiś duch górski unosi się pomiędzy jaśniejącą ziemią i promieniąjącym blaskiem niebem — jest to nieporównana, święta góra Fusi-yama.

6.

Idąc dalej po schodach, dochodzę do drugiej bramy, tak samo upiękzonej rzeźbionymi smokami i wchodzę na podwórze, na którym, jak monumenty, stoją wykute z kamienia latarnie. Po lewej i po prawej stronie znajdują się dwa olbrzymie lwy kamienne, — samiec i samica — są to lwy Buddy.

Poza nimi wznosi się długi, niski, lekki budynek, z lekkimi, oklejonymi papierem ścianami, kryty niebieską dachówką. U wejścia jego znajdują się trzy drewniane stopnie.

Drewniane drzwi prowadzą do wnętrza.

Na schodach zdejmuję trzewiki. Młody chłopak otwiera przedemną te skromne podwoje i z miłym, uprzejmym uśmiechem zaprasza do wejścia.

Wchodzę. Pod nogami czuję jakąś miękką matę, w której stopy toną, jak w pierzynie puchowej.

Przed sobą widzę ogromną, czworokątną komnatę, napełnioną zapachem japońskiego kadzidła.

Po oślepiającym blasku słonecznym, światło w świątyni wydaje się zaledwie blaskiem księżyca. Przez chwilę w mroku tym nie mogę nie odróżnić — dostrzegam tylko jakiś przedmiot, połyskujący złotem. Później, kiedy oczy moje przywykły do ciemności, widzę, że sanktuarium otaczają olbrzymiej wielkości, pięknej barwy kwiaty. Są to papierowe kwiaty symbolicznego lotosu ze strzępiastymi liśćmi, mającymi spód złoty, a wierzchnią stronę jasno-zielonej barwy.

W głębi, nawprost wejścia znajduje się ołtarz Buddy, — bogaty, wysoki ołtarz, na którym leży mnóstwo brązowych i złotych przedmiotów.

Nie dostrzegam nigdzie posagu, tylko błyszczą w ciemności jakieś niewyraźne, świecące kształty... Młody chłopak, który wprowadził mnie do świątyni, zbliża się do mnie i mówi najczystszym angielskim językiem, wskazując na jakiś ozdobny przedmiot, znajdujący się pomiędzy kandelabrami na ołtarzu:

— To jest szafka Buddy.

— Czy mogę mu złożyć jakiś dar? — zapytałem.

— Nie, to nie jest koniecznem — odrzekł chłopak grzecznie, uśmiechając się.

Lecz, gdy nalegałem, złożył na ołtarzu moją skromną ofiarę.

Później zaprosił mnie do swego mieszkania, znajdującego się w jednym ze skrzydeł gmachu. Był to duży, jasny pokój bez żadnego umeblowania, wystłany tylko pięknymi matami. Usiedliśmy na podłodze i zaczęliśmy rozmawiać. Opowiadał mi, że jest studentem, pozostającym przy świątyni. Po angielsku nauczył się w Tokio. Wyrażał się zupełnie poprawnie, tylko akcent miał jakiś dziwny. W końcu zapytał mnie:

— Czy jesteś, panie, chrześcijaninem?

Odpowiedziałem, jak wymagała tego prawda:

— Nie.

— Więc jesteś buddystą?

— I to nie.

— Dlaczegoż złożyłeś ofiarę, jeżeli nie jesteś wyznawcą Buddy?

— Bo cześć piękno jego nauki i szanuję jego wyznawców — odrzekłem.

— Czy w Anglii i w Ameryce są buddyści — zapytał.

— Jest przynajmniej bardzo wielu takich, którzy się nauką Buddy interesują.

Chłopak przyniósł z alkowy małą książeczkę i podał mi — było to angielskie wydanie „katechizmu buddyjskiego“ A. Oleott'a.

— Dlaczego w świątyni waszej niema wyobrażenia Buddy? — zapytałem.

— Jest jedno w szafce za ołtarzem — powiedział student — ale zamknięta. Mamy też dużo posągów jego większych, lecz nie pokazuje się ich codziennie, tylko w dniu uroczyste, a niektóre z nich zaledwie raz, lub dwa razy do roku.

Z mojego miejsca widzę przez papierowe ściany, jak kobiety i mężczyźni wchodzą na stopnie, klękają przed świątynią i modlą się. Robią to z taką prostotą i naturalnością, że pompatyczne padanie na kolana mieszkańców północy wydało mi się w porównaniu z tem, jakimś niezgrabnym potykaniem się. Niektórzy tylko składają ręce, inni uderzają się trzykrotnie powolnym ruchem dłonią w dłoń, poczem pochylają głowę, modlą się przez chwilę i znikają. — Krótkość modlitwy była dla mnie nowem i ciekawem zjawiskiem.

Podczas naszej rozmowy, wszedł starszy kapłan — bardzo leciwy staruszek — w towarzystwie dwóch młodych księży.

Wszyscy trzej złożyli przedemną głęboki ukłon, przyczem dostrzegłem trzy połyskujące łysiny na ich głowach.

Usiedli wszyscy na podłodze.

Twarze ich były surowe, poważne i niezdolne do uśmiechu, podobni byli do nieruchomych posągów.

Tylko oczy ich zdradzały wielkie skupienie uwagi, kiedy student tłumaczył im moje opowiadanie o przekładzie „Sutry“ w „naszych świętych księgach Wschodu“ i o puszczach Bealia Barnousa, Dawida i innych. Siedzieli zasluchani, nieruchomo, jak mumię i ani sylabą nie odpowiadali na moje uwagi, tłumaczone przez studenta.

Przyniesiono herbatę.

Dostałem ją w małej filiżanceczce, na miedzianym, mającym kształt liścia lotosu spodeczku. Podano mi rodzaj małych, cukrowych ciasteczek z wyciętym na nich znakiem, oznaczającym „Swastika“, staroindyjski symbol prawa.

Kiedy wstałem, ażeby się pożegnać, wstali ró-

Plótna

szyfony, obrusy, serwetki, ręczniki, chusteczki, ścierki

w wielkim wyborze, doborowych gatunkach i najtaniej polecają

KUSZCZAK & ZUBIK

Lwów, pl. Halicki 1. 1478

wnie wszyscy trzej księża. Na schodach student spytał się mnie o nazwisko i adres.

— Bo — powiedział — tutaj już pan mnie spotkasz, ponieważ niedługo mam zamiar opuścić świątynię, ale chętnie odwiedzę pana.

— A pańskie imię? — spytałem.

— Nazywaj mnie pan „Akira“ — odrzekł.

Na progu skłoniłem się na pożegnanie, a oni wszyscy oddali mi głęboki ukłon — pochyliły się głowy — jedna niebieskawo czarna i trzy łyse, polyskające, jak kule z kości słoniowej.

Wyszedłem — uśmiechał się tylko Akira.
(C. d. n.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— Powszechnie wykłady uniwersyteckie.

W sobotę dn. 2 bm. Dr. A. Czołowski: Zamki polskie na Rusi Czerwonej (z obr. świetln.) Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 7.

— **Wykłady p. Henryka Radziszewskiego** w Szkole nauk politycznych (Teatralna 23, II. p.) poświęcone rozwojowi przemysłu w Królestwie Polskiem budzą wciąż żywe zainteresowanie. Prelegent zakończył wczoraj część historyczną i rozpoczyna dzisiaj o godzinie 6 wieczorem wykład o dzisiejszym stanie przemysłu. Dziś da obraz ogólny, w szeregu zaś wykładów następnych uzupełni go szczegółami o do ważniejszych gałęzi.

— **Szkoła Nauk politycznych.** Z cyklu wykładów Wł. Studnickiego o stosunku Galicji do Austrii odbędzie się dziś wykład o faktycznej kompetencji samorządu galicyjskiego. Treść odczytu: Statut krajowy. Sejm a delegacje. Reforma 1873 r. Ilość posiedzeń sejmowych. Ustawy niesankcjonowane. Konwencyonalna autonomia.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 10 przedpołudniem w sali posiedzeń magistratu.

— **„O Japonczykach“** będzie mówił w niedzielę wieczorem o godz. 7. — Kto?... Gustaw Fiszer! Ten sensacyjno-aktualny bowiem tytuł ma najnowszy jego monolog, w którym „Pan Gadulski“ będzie prawił i to „z demonstracjami“ o tym rozpalałym dziś wszystkich temacie. Prócz tego na program wieczorku złoży się kilka innych z najlepszych i najświeższych monologów Fiszera.

— **Toynbeehala we Lwowie.** W sobotę dnia 20 lutego o godz. 4 popołudniu odbędzie się w wielkiej sali Jad Charnizim ul. Bernsteina 1. 11 wykład dr. Grilla z historii żydów za wstępem bezpłatnym. W sali przy ul. Stanisława 1. 5, II. p. o godz. 7-30 wiecz. w sobotę 20 bm. wykład p. Bertolda Merwina p. t. Istota kultury, a w niedzielę 21 bm. wykład z historii żydów.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** Jutro w sobotę dnia 20 lutego br. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Stow. krawców ul. Krakowska 1. 6 wykład S. Rozmuskiego: „Zasadnicze pojęcia z geografii, oraz rys geografii Europy“, w sali zaś własnej ul. Akademicka 1. 16, o godz. 8 wieczór wykład K. Kamińskiego: „O siłach przyrody“.

— **Komisja przemysłowa.** Korespondentami komisji przemysłowej przez Wydział krajowy mianowani zostali: Barabasz Stanisław, dyrektor szkoły drzewnej w Zakopanem; Bartelmus Ludwik, naczelnik warsztatów w Przemysłu; Bartkiewicz Ludwik, naczelnik warsztatów w Nowym Sączu; dr. Battaglia Roger, dyrektor Związku fabrycznego; Biły Karol, dyr. szkoły ślusarskiej w Świątnikach; ks. Czackowski Michał, opiekun warsztatu garncarskiego w Tostem; Gajer Zygmunt, kurator szkoły stolarskiej w Stanisławowie; dr. Jakubowski Adam, burmistrz w Grybowie; Gruszecki Henryk, dyr. szkoły tkackiej w Krośnie; Kallay, dyr. szkoły drzewnej w Kolomyi; Klimaszewski Aleks. dyr. szkoły garncarskiej w Kolomyi; ks. Kłeczek Karol, prezes tow. tkackiego św. Sylwestra w Korczywie; ks. Korczyński Teofil, kurator szk. szewskiej w Witkowie; Krzen Edmund, dyrektor stacyi doświadczalnej ceramicznej; Liban Władysław, przemysłowiec w Podgórzu; Lisowski Grzegorz, kurator szkoły stolarskiej w Kalwarii; Maryewski Franciszek, poseł na Sejm; Mars Zygmunt, przemysłowiec w Limanowie; Merunowicz Eustachy, dyr. szkoły stolarskiej w Stanisławowie; Misiewicz Aleksander, dyr. fabryki maszyn i wagonów w Sanoku; Moysa Stefan, poseł na Sejm; hr. Mycielski Stanisław, poseł na Sejm, prezes Związku przemysłowego; Naimski Michał, kurator szkoły koszykarskiej w Zatorze; Niemczyński Władysław, dyrektor szkoły stolarskiej w Kalwarii; dr. Paygert Kornel, poseł na Sejm; Paszcza Wincenty, dyrektor zakładów przem. w Tarnowie; ks. Rabiej Franciszek, prezes spółki przem. w Samborze; ks. Reszytłowicz Filemon, prezes spółki tkackiej w Glinianach; Roile Karol, kierownik kursów ceramicznych w Podgórzu; Seeling Sauernfels Ludwik, dyrektor dóbr w Izdebniku; Sękowski Stefan, poseł na Sejm, kurator szkoły ko-

szykarskiej w Wojsławiu; Smareczyński Franciszek, dyrektor szkoły kowalskiej w Sułkowicach; hr. Szeptycki Jan, poseł na Sejm, kurator szkoły zabawkarskiej w Jaworowie; dr. Tarnawski Leonard, poseł na Sejm; Urbański Jan, poseł na Sejm, kurator szkoły kołodziejkiej w Tłumaczu; Witkiewicz, naczelnik warsztatów w Stryju; Zawadzki Mieczysław, kurator szkoły ckańskiej w Kossowie. Na posiedzeniu najbliższem w d. 6 marca komisja wybierze z pośród 20 petentów kandydata na posadę referenta przemysłowego, którego zatwierdzenie zależy od Wydziału. Na tem posiedzeniu będą się też toczyły obrady nad zasadami udzielania pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego.

— **Z Politechniki.** P. Witold Bandrowski, rodem z Tadea służył na tutejszej Politechnice II. egzamin państwowy.

— Teatry:

Teatr miejski:

W piątek 19 b. m.: „Aida“, opera w 5 aktach Józefa Verdiego. Pierwszy gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych i występ Józefiny Kurtzówny.

W sobotę 20 bm. po raz trzeci: „Poniedziałek karnawałowy“ (Rosenmontag), tragedia oficerska w 5 aktach Otto- na Erich Hartlebena.

W niedzielę 21 bm. o godz. 3 1/2 popołudniu: „Antoni- na Sabrier“, sztuka w 3 aktach R. Coolusa.

W niedzielę o godz. 7 1/2 wieczorem: „Żydówka“. ope- ra w 5 aktach Halevy'ego. Drugi gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych i występ J. Kurtzówny.

Teatr ludowy:

W piątek 19 bm. w Stanisławowie: „Szukajcie dzie- cka“, wodewil ze śpiewami Z. Przybylskiego w 4 aktach. Występ pni Zimajerowej

W sobotę 20 b. m. o godzinie 3 popołudniu przedsta- wienie dla dzieci po conach znionych: „Marya Stuart“, dramat w 8 obrazach Słowackiego.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Szukajcie dzie- cka“, wodewil Przybylskiego. Występ A. Zimajerowej.

W niedzielę 21 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Marya Stuart“, dramat w 8 obrazach Słowackiego.

W niedzielę o godzinie 7-30 wieczorem: „Tajemnice Lwowa“, wodewil w 4 aktach z prologiem i śpiewami Ko- smińskiego, muzyka A. Sonnenfelda.

Reperuar Filharmonii lwowskiej:

W przyszłym tygodniu odbędzie się koncert śpiew- czki panny Maryi Syjakówny, lwowianki, primadonny oper włoskich.

Dnia 1 marca odbędzie się koncert p. Florjańskiego i primadonny opery warszawskiej panny Lützówny.

— **Preludya wiosenne.** Kalendarz kartkowy na ściebie wskazuje zaledwo 18 lutego, a jednak nad da- chami, nad ulicami, nad miastem — ba! co więcej nad polami i łąkami, zapanowała formalna wiosna z ciepłem, ze zmienną, migotliwą pogodą, to proszą- cą śniegiem, to uśmiechającą się słońcem, z tym właści- wym, nieokreślonym zapachem, który co roku ze sobą przynosi. Ludzie, którzy wyjeżdżali na wieś tymi dniami, powiadają, że ziemia rozgrzana pachnie już wiosną...

Te „preludya wiosenne“, które bardzo łatwo skoń- czyć się mogą powrotem zimy, wraz z wstrząsającymi wieściami wojennymi, wywołują dziwny nastrój. Lu- dzie łączą obie te rzeczy ze sobą, czują, że na tie wiosny ziarno wielkich wydarzeń na Wschodzie roz- wija się w nich w nieokreślone jakieś, ale silne i brzemienne w nadzieje uczucie; szukają i grzebią we własnych wspomnieniach i w nadcyi, bo ich nie- pokoi, że kiedyś już raz tak samo było. I nagle pa- mięć zaniepokojona wpada w szpaler rymów i potok słów pięknych jak sama wiosna:

O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju,
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienista!
Ja ciebie dotąd widzę piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powieciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu!...

Tak! to doskonale „preludium“ do tegorocznych tak wczesnych powiewów wiosennych!... Ale po „Pre- ludyum“ wiosennem, może przyjsie zimowy, ponury „Noctura“...

— **Cenzura rosyjska.** Ażeby dać czytelnikom naszym wyobrażenie, w jaki sposób szykanuje cenzura rosyjska wydawnictwa polskie, przytaczamy wiersz młodego poety, Stanisławowianina, p. Salza, który wydał właśnie świeżo dwa tomiki poezji. Księgarz nakładea, przesał je cenzurze warszawskiej i ta prze- puściła wszystkie utwory w nich się znajdujące, wy- kreślając jednak jako „niebłagonadiożny“ wierszyk na- stępujący:

Juliusz Słowacki.

Widzę go nieraz: w szacie pokutnika,
w dłoni swą harfę złotostrunną trzyma,
patrzy mi w oczy łzawemi oczyma
i smutnym wzrokiem duszę mi przenika.

Mistrzu! i czemu w postaci grzesznika
jawi się duch twój, gdy tak czyste lzy ma?
A jemu piersi westchnienie wzdyma,
a ból milczeniem usta mu zamyka.

Mistrzu! czy płaczesz, że na obcej ziemi
złożyłeś kości, nie pomiędzy swemi?
Gorącej swych braci litujesz się doli?

Czy męka natchnień i po śmierci boli?
Mileży — w odpowiedź smutne strony trąca,
a z oka spada lza straszna, piękna...

Chyba rewolucyą poemacik ten nie trąci?

— **Powiatowy fundusz przemysłowy.** Wy- dział powiatowej Kasy oszczędności w Brodach uchwa- lił w ostatnich czasach zmianę statutu, wedle której 20 proc. czystego rocznego zysku przypadać będzie

na powiatowy pożyczkowy fundusz przemysłowy. Uchwała ta potrzebuje jeszcze zatwierdzenia Wydziału brodzkiej Rady powiatowej i namiestnictwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że ani Wydział powiatowy, ani namiestnictwo aprobaty swej nie odmówią. W ten spo- sób powstanie w powiecie brodzkim fundusz, początko- wo skromny wprawdzie, który lokalnemu przemysłowi w powiecie brodzkim duże może oddać przysługi. Gdy- by za przykładem brodzkiej Kasy oszczędności poszły i inne powiatowe kasy oszczędności i towarzystwa zalazkowe, powstałyby z czasem w kraju fundusz mi- lionowy, co dla rozwoju naszego przemysłu mogłoby mieć bardzo doniosłe znaczenie.

Jak wiadomo, ostatnie walne zgromadzenie dele- gatów Towarzystw zarobkowych gospodarczych uchwa- liło analogiczną rezolucyę w sprawie utworzenia związkowego funduszu przemysłowego z corocznych dotacji, które mają być lokowane w Banku związkow- wym. Drugą, również godną uznania, myśl powzięła Rada powiatowa w Brodach, a mianowicie, postanowiła w swoim nowym gmachu przeznaczyć jedną ubi- kację na cele przemysłu i otworzyć w niej stałą wy- stawę okazów krajowej produkcji. Takich cegiełek tylko więcej, a ów trudny pozornie do wzniesienia gmach ekonomicznego odrodzenia kraju stanie nam w oczach w realnych i potężnych kształtach.

— **Z ruskiego obozu.** Lwowski korespondent „Nowej Reformy“ zdaje sprawę z rozmowy jaką miał z jakimś narodowcem ruskim, należącym do skrajnej lewicy, którego informacyom korespondent szczególną przypisuje wagę. Według nich ks. metropolita ma obecnie przedstawić następujące terno kandydatów na tron biskupi w Stanisławowie: ks. Filas, dr. Komarni- cki i rektor seminarium Chomiszyn. Dr. Komarnicki ma być człowiekiem bezbarwnym, dwaj inni są zde- cydowanymi ukraińcami i anty-moskalofilami. Kandy- dat moskalofilów, dr. Myszkowski, odpadł więc całko- wicie. Dekret nominacyjny ks. Filasa był już raz pod- pisany, cofnięto go na żądanie hr. Potockiego. Ukraińcy grożą, że w razie mianowania moskalofila biskupem, nie uznają go, a nawet rozpoczną agitację za przeję- ciem na prawosławie. Jednocześnie z tego obozu wy- szedł donos do Rzymu na ks. metropolitę, że dąży do prawosławia, tak, że ks. metropolita musiał jeździć tłumaczyć się. Informator Rusin utrzymuje dalej, że nieprawdziwą jest rewelacja „Halyczanyna“ o depu- tacji posłów-secesjonistów do namiestnika.

Secesyonisci naradzali się, czy mają nie wstę- pować do Sejmu, jeżeli nie będzie wybrany jeden z nich, a taki los spotka według wszelkiego prawdo- podobieństwa ks. Bohaczewskiego. Wybór Barwiń- skiego ma być natomiast zapewniony całkowicie, bo jakoby sam hr. Gołuchowski stanowczo tego wymaga. Faktem też ma być, że centralny komitet wyborecy nie będzie robił żadnych trudności ponownemu wybo- rowi secesjonistów ruskich.

— **O dziennikarstwie w Anglii** mówił p. Edmund S. Nagunowski na wczorajszem posiedze- niu „Kółka dziennikarskiego“ w „Czytelnii akademi- ckiej“. Po krótkim zarysie historii prasy angielskiej i jej cech ogólnych, jak: niezależność materialna wy- dawnictw, wysoki poziom moralny współpracowników pism, prawdziwość i bezpośredniość informacji i t. d., prelegent odpowiadał wyczerpująco na długi szereg pytań słuchaczy. Mówił więc p. N. o personelu redak- cyjnym, układzie pism i ich głównych działach, na- stępnie także o stronie technicznej wydawnictw, zna- komicie zorganizowanym kolportażu (osobny pociąg „Daily Mail“), wreszcie wspominał o kierunku głównych organów londyńskich.

Luźne te wiadomości, uzupełnione uwagami o roli prasy w społeczeństwie angielskiem (wysoko rozwinięte czytelnictwo) a podane w wykładzie swobodnym i zajmującym, bo opartym na gruntownej i bezpośre- dniej znajomości rzeczy, stworzyły w umyśle inteli- gentnego słuchacza dokładne pojęcie o całokształcie stosunków dziennikarskich w Anglii, która w tym względzie, jak pod wieloma innymi, przyswieca przy- kładem Europie kontynentalnej i całemu światu cywi- lizowanemu.

Licznie zebrani słuchacze, zapełniający główną salę „Czytelnii“ po brzegi, podziękowali prelegentowi serdecznymi oklaskami za zajmujący wykład i pogu- dankę.

— **Dziwny zwierz.** Od pewnego czasu w lasach dóbr lubaczowskich jawia się jakiś tajemniczy zwierz, który w dzień kryje się w gęstwinach, nocami tylko, gdy mrozy były silniejsze i śnieg okrył ziemię, pod- kradal się do zagród chłopskich pod lasem, aby w bro- gach ze sianem głód zaspokoić. Ślady wskazywały, że to zwierz gruby, odciski nóg na śniegu podobne były do tropów jelenia, ale znacznie większe jakby losia. Pan D., leśniczy, zapalony myśliwy, kilkakrotnie za- siadał koło brogu, jednak bez skutku, czujny zwierz albo wcale nie przychodził, albo na przeszło trzysta kroków poczawszy myśliwego, umykał.

Korzystając z bezksiężycowej nocy, czy też zmu- szony głodem, zbliżył się jednak raz bajeczny zwierz na bliższą metę do brogu, ale z powodu ciemna, do- stał tylko postrzał kulą i zniknął w ciemnościach no- cy. Na drugi dzień dobito owego fantastycznego zwie- rza w Okopach — i pokazało się, że nim była... zdi- czała kompletnie jałowka. Jałowka, mimo niekorzy- stnej pory zimowej, wcale dobrze wyglądała, mięso jed- nak — jak opowiadają — miało smak odrębny.

Jest to w tej okolicy już drugi wypadek podob- nego zdziczenia. Zeszłego roku, również w lutym, w pobliskich lasach biskupstwa przemyskiego, schwy- tano po wielu trudach blakającego się tam kilka mie-

sięcy szczeniaka konia, który — jak się później okazało — sprzykrzył sobie służbę w doświadczeniu pułku kozaków nad granicą — i uknął do galicyjskich lasów.

Ponieważ jednak dyplomacya nie uważa koni za zbiegów politycznych, więc biednego dońca odstawiono napowrót do Rosji, a leśniczy, który konia schwytał i odżywił, dzięki nadmiernej kurtuazji politycznej władzy, otrzymał bardzo nieznaczne odszkodowanie od skarbu rosyjskiego. (wr.)

— **Pożądanie urzędzenia.** Od jednego z mieszkańców Żółkiewskiego otrzymujemy list następujący: Wprawdzie magistrat nasz postarał się, aby rzeźnia miejska po europejsku urządzona została, ale zapominał zażądać, aby ważna kwestya wywozu mięsa i bitego drobiu z rzeźni do miasta, odbywała się w sposób nienaruszający tego tak ważnego artykułu spożywczego na bezpośrednie zetknięcie się z kurzem ulicznym i różnymi w tomie zawartymi bakteriami. Wprawdzie o ile mnie się zdaje, jest przepis, aby transportowane mięso nakrytem było, ale jak się ten przepis wykonywał? to już chyba na ironię zakrawa. Przewoźcy byle przepisom zadość uczynić, porzucają na wietrze mięso kawał białej brudnej szmaty, która swoimi rozmiarami ani połowy mięsa nie zakrywa i transportują tak, że ponajwiększej części członki zabitego zwierzęcia wystają z wozu, a przy transportowaniu ćwiertowanych bydła wiszących się kawały mięsa z wozu w dół i zostają kolami obryzgane błotem lub obkatzowane. Drugą nadzwyczaj wstrętną dla przechodnia rzeczą jest przewóz bitego drobiu na t. zw. koszer, przez żraelickich handlarzy.

W kojach, w których na rzeź przeznaczony drób transportowano do rzeźni, wiozą ci przemysłowcy już porzućty drób z powrotem, ale okrwawiony, do wstrętności obwalany, którego widok na najmocniejsze nawet nerwy, odrażająco działać musi. Na domiar tego powabnego widoku, usadawia się na wierzchu koja gorliwy pomocnik i aby drugiego czasu nie marnować wyciąga po jednej zabitej sztuce drobiu, odziera ją z pierza, a odarte pierze porzuca wprost na ulicę, nie zważając na to, iż często w przechodnia trafi, a chociaż cielesnie nie nie uszkodzi, ale za to na ubraniu ślady pozostawi. Czyby nie dało się zaprowadzić do przewozu wymienionych artykułów żywności wozów zamkniętych, jak to mają niektórzy rzeźnicy i wojskowość, aby mięso do spożycia przeznaczone od kurzu i bakterij uchronić, a przechodniom wstrętnego widoku oszczędzić.

— **Wpadł w pułapkę.** W ul. Stromej w podwórzu realności pod l. 1 stoi kurnik p. Albiny Wojtalczyk, pełny drobiu. Do kurnika tego zbiegli się dwaj złodzieje, Jan Korytyjko i Romuald Stadnicki. Przed kilku dniami udało im się skraść kilka kur, więc spróbowali ponownie szczęścia wczoraj wieczorem, wynosili kury po jednej i dawali trzeciemu drabowi, czekającemu z workiem za bramą. Gdy wrócili do kurnika po raz drugi, nadszedł ktoś z domowników i widząc drzwi otwarte, zamknął je na klódkę, nie wiedząc, że zamknięta złodziei. Korytyjko szczuplejszy, wylazł przez małą dziurę w ścianie kurnika i uciekł, Stadnickiego znalezione w kurniku wraz z workiem wczoraj rano i oddano w ręce policyi.

— **Schwytany włamywacz.** Władysław Eichner, „król włamywaczy” o którego aresztowaniu donieśliśmy wczoraj, deserz z 80 p. podczas kilkudniowego grasowania po Lwowie popełnił cały szereg bezcelnych kradzieży, które mu udowodniono. Rzadkiego sprytu i odwagi zbrodniarz ten popełnił jak się okazało także kradzież w Bóbrce we dworze p. Czajkowskiego, który będąc wczoraj we Lwowie poznal w policyi na Eichnerze własne swe ubranie, skradzione mu wraz z innemi rzeczami wartości przeszło 10 tysięcy koron. Złodziej więc jest i rzeczy skradzione znalazłyby się równocześnie gdyby nie żydowscy handlarze, którzy wykupują je od złodziei za bezcen i przechowując je u siebie pomagają złodziejom.

— **Co robi policya?** Od jednego z czytelników ze Stryjskiej rogatki otrzymaliśmy opis jednego faktu, ilustrujący dosadnie działalność lwowskiej policyi. W nocy z wtorku na środę — pisze on — okradziono doszczętnie właściciela małego sklepiku za rogatką Stryjską (część ta należy jeszcze do miasta) niejakiego Tennenbauma, wyrządzając mu szkodę, jak na jego stosunki, dość znaczną w sumie 100 koron. Okradziony, w nadziei, że odzyska choć część skradzionych wiktuałów — zatelefonował do ekspozytury policyi na Stryjskim — nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Milczeniem również odpowiedziano mu na drugie telefonowanie. Biedny poszkodowany sądząc, że to za daleka droga dla kierownika ekspozytury p. Fischera, zatelefonował po raz trzeci, prosząc, aby p. agent wziął na jego koszt dorożkę i przyjechał na miejsce kradzieży. I rzeczywiście, wieczorem na drugi dzień po popełnieniu kradzieży, przybył p. Fischer w asystencyi policyanta i za nim przystąpił do badania, zaczął robić wymówki p. Tennenbaumowi, dlaczego nie nie sprowadzi się do Rynku, gdzie policya strzeże(?) mienia obywateli.

Następnie kazał sobie podać wysokość szkody tak tylko, z ciekawości, a gdy Tennenbaum oświadczył, że ma podejrzenie na kilku drabów, którzy się poprzedniego dnia koło jego sklepiku kręcili — zawołał p. Fischer drwiąco: „a ma pan świadków, że to oni kradli?” (!) W końcu, jakby sobie chciał zakpić z poszkodowanego, wyjaśnił mu, że wcale nie przyszedł w jego sprawie, ale szuka jakiegoś „pana”. Tu nastąpił opis tego jegomościa i zapytanie, czy Tennenbaum nie widział przypadkiem podobnego indy-

widuum. Na tem zakończyło się śledztwo p. Fischera. Wnoski z tego faktu, podanego dosłownie, niech sobie wyciągną sami czytelnicy

— **Pełnomocnik księcia.** Murarz Franciszek Zapolski nie mając obecnie roboty puścił się na łatwy zarobek to jest zdobywania monety oszustwem. Przed stawiał się więc piekarzowi Herszkowi Stierowi jako pełnomocnik księcia Sanguski obiecał kupować dziennie pieczywa za kilkadziesiąt koron i zrobiwszy ustną umowę wziął na kosztą telegraficznie 8 koron.

Oczywiście z pieniędzmi znikł bez śladu i onegdaj dopiero spotkał go czeladnik Stiera w ulicy Leona Sapiehy i oddał w ręce policyanta. W chwili aresztowania przystąpił do policyanta służący ze składu drzewa Lauterbacha i dowiedziawszy się, że go aresztuje Zapolskiego, odpowiedział, iż właśnie go ze składu wysłano na wywiady za Zapolskim, chciał on tam bowiem także pod pozorem zamówienia znacznej ilości drzewa, wyludzić pieniądze na telegramy do księcia.

Kronika policyjna. Dorożkarz nr. 262 jadąc nieostrożnie a szybko ulicą Lindego najechał na cyklista pana L. K. — Służący w restauracji Frieda w Rynku, nazwiskiem Michał Stoneński, zbiegł ze służby, okradłszy poprzednio kolegę swego Jurka Dufajca. Między ten kolega miał mu zabrać zegarek i zaoszczędzoną gotówkę w kwocie 20 kor. — W ulicy Kościuszki pod l. 5 otworzono dobranym kluczem strych krawczyń p. Matyldy Halpern i skradziono jej białe damską i stołową, znaczoną literami M. B. — Agent insatowy p. Wiktor Wulczek, wydając ze służby niankę Maryę Gulewicz, zrobił w kuftrze jej rewizję. Przeczucie nie omyliło go, gdyż znalazł tam całą kolekcję pokradzionych w czasie służby rzeczy, począwszy od zabawek dziecięcych aż do ubrań. — Za kradzież wódki na szkodę restauratora M. Schorra, aresztowano wczoraj dwie jego służące Wiktorę Stramek i Romanę Juszkiewicz. Dziewczęta rozpijały się skradzioną wódką i obdłajały nią obficie spragnioną parę dozorców domu. — Za włóczęgostwo oddano do aresztów policyjnych Stanisława Płoszaja, znanego policyi złodzieja, kilkakrotnie już karanego. — Wczoraj rano podczas targu w Rynku ujrzała zarobnica Katarzyna Skaliń, iż jakaś kobieta przeszukuje wszystkim kieszenie, gdy zwróciła na to uwagę jednej z okradzionych, kobieta owa poczęła uciekać, wpadła jednak w ręce policyanta. W biurze policyjnym skonstatowano, iż schwytana zwie się Anna Cieśliska, a przy rewizji znaleziono przy niej dwa pugilaresy, zawierające rozmaite kwoty i luźno leżące w kieszeni 7 kor. 20 h. Złodziejka najbezwzględniej twierdziła, iż pułaresy są jej własnością, opisać jednak nie umiała, jak wewnątrz wyglądają.

Zgubiono. Przy wysiadaniu z wozu kolei elektrycznej obok kawiarni wiedeńskiej zgubiła p. Magdalena Ściągalska czarny zarękawek z krymskich baranów. — W ulicy Łyczakowskiej zgubiła p. Katarzyna Musijewska książeczkę Kasy oszczędności na 80 koron. — Kupiec z Drohobycza L. H. zgubił wczoraj w ulicy Gródeckiej złoty, męski remontoir, podwójnie kryty, wartości 140 koron.

□ **Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę, d. 21 bm. Brody: Lek. wet. W. Hainbach, Gruzlica zwierząt i jej wpływ na ustrój ludzki. — Delatyn: Prof. Uniw. dr. J. Zakrzewski, O gazach (z doświadczeń). — Drohobycz: Skrypt. bibl. Ossol. dr. B. Gubrynowicz, Kartka z dziejów romansu. — Kałusz: Doc. Uniw. dr. P. Kuczer, O przyczynach chorób zakaźnych. — Kołomyja: Prof. gimn. dr. M. Sabat, Przechadzka po muzeum watykańskiem, dział sztuki greckiej (z obr. świetln.). — Przemyśl: Asyst. Uniw. W. Żłobicki, O telefonach (z dośw.). — Sambor: Dr. A. Winogrodzki, Krew i jej krążenie. — Stanisławów: Prof. szk. realn. G. Feliński, O Wyspiańskim, Cz. I. — Stryj: Prof. gimn. F. Müller, Obrazy z dziejów piśmiennictwa niemieckiego do śmierci Goethego. — Tarnopol: Prof. szk. realn. J. Zamorski, Psychologia namiętności. — Złoczów: Asyst. Uniw. dr. S. Niemczycki, O węglu (z dośw.).

□ **Stanisławów.** (Jubileusz pedagoga. — Nieoczekiwany gość. — Sp. dr. Zygmunt Sorg).

Przed kilku dniami święcił jubileusz 25-letniej służby dyrektor tutejszego seminarium nauczycielskiego, p. Julian Zubczewski. Dnia 14bm. uczciło go grono zakładu uczą, wspólną, w której wzięli udział, oprócz członków grona, także kilku dawniejszych współpracowników i byłych uczniów jubilata. W dniu właściwej uroczystości dn. 15 bm. odbyło się w cerkwi nabożeństwo, poczem w zakładzie, odświetnie przybranym, składało mu życzenia swe grono nauczycielskie, liczne delegacje szkół miejscowych i uczniowie zakładu. Uroczystość, ograniczoną tylko do uroczystości szkolnej, urozmaicono pięknie wykonanemi produkcjami muzykarno-wokalnymi.

Bardzo serdeczny nastrój, jaki panował podczas całej uroczystości — jak również wielka liczba telegramów i adresów ze sfer nauczycielskich z różnych stron kraju nadesłanych, świadczyły wymownie, że jubilat zaletami pięknego i szlachetnego charakteru zdołał zespłodzić w sobie przymioty przełożonego i przyjaciela młodzieży sobie powierzony i współpracowników swojej zawodowej pracy.

Przedmiotem powszechnej dyskusyi jest onegdajszy bal kolejowy z powodu nietylko świetności swojej, ale i skandaliku, jaki się tam wydarzył. W niewyjaśniony dotychczas sposób dostał się mianowicie na salę balową słynny Ajzyk Weidenfeld. Nie poznano go w pierwszej chwili z powodu przebrania w czystą koszulę i frakowy garnitur, skoro się zaś opatrzone — już nasz Ajzyk miał czas przedstawić się jakiejś samotnej damie i wniósł się pomiędzy pary tańczące poloneza. Pomiedzy komitetowymi zapanowała konsternacja, co z tym gościem począć. Ażby nie wywołać skandalu, postanowiono go na razie w tłumie czarnych fraków schowanego, w jakiś czas później dopiero powiodło się któremuś z dowcipnych komitetowych w jakiś sprytny sposób Ajzyka z sali balowej wywabić.

Powszechne współczucie wywołał w mieście nagły zgon sp. dra Zygmunta Serga, koncepcy i tutejszej dyrekcji kolejowej. Zmarł w służbie, wybierając się bowiem własnemu w drogę, na komię, kiedy go śmierć na ulicy prawie zaskoczyła. Odprowadzony do domu, w kilka godzin zakończył życie na udar mózgowy. Był to człowiek zdolny, niepośledniej inteligencji i pięknych zalet charakteru, pozostawił też po sobie szczerzy żal wszystkich, co go bliżej mieli poznać sposobność. Pozostawił żonę i dwoje dzieci. Spokój jego duszy!

□ **Dukla.** (Karnawał).

Dzięki ruchliwości zarządów tutejszych kilku towarzystw, tegoroczny karnawał popisał się kilku udalymi wieczorkami z tańcami. Ostatni wieczorek urządzony przez tutejsze ochotnicze Towarzystwo ogniowe dnia 13 bm. wypadł pod każdym względem świetnie, był koroną tutejszego karnawału. Oryginalnością pomysłu był obraz kadryla, w którego skład programu wchodziła między innemi: „Wojna azjatycko-europejska”. Wrażenie nie zatarte z owej zabawy pozostanie długo w pamięci obecnych.

□ **Sygniówka.** (Wśród kolonistów).

Na osiedlonych w okolicach Lwowa kolonistów niemieckich zwrócił uwagę zarząd główny T. K. rol. i postanowił ich wciągnąć do wspólnej pracy w Kółkach. Początek zrobiono w Sygniówce, gdzie 13 b. m. założono Kółko rolnicze; w skład zarządu weszli gospodarze: Józef Mittlener jako przewodniczący, Ludwik Neugebauer, zastępca, Fr. Jaha sekretarz, Jan Socher skarbnik, Józef Schuster asesor. Na zebraniu tem postanowiono wiele gospodarczych ulepszeń i założyć czytelnię T. S. L.

□ **Lubaczów.** (Wierny pies).

W Młodowie koło Lubaczowa w lesie dworskim powiesił się na drzewie porządku gospodarz Iwan Poloch. Denat miał ze sobą psa, który przez dwie doby nie odstępował drzewa, na którym wisiał nieszczęśliwy, co zwróciło uwagę przypadkowo przechodzącego tamtey leśnego. Gdy chciało zdjąć ciało z drzewa, pies rzucił się na ludzi i ledwie kijami i bagnetem zdołano odpuścić wierne zwierzę. Przyczyna samobójstwa ma być blaha, denat podobno zgubił niewielką kwotę pieniężną i obawiał się żony, której pierwszy mąż, nawiąsem powiedziałwszy, skończył na pomieszczenie smysłów. (w-i).

□ **Gdów.** (Kroźanie).

Otrzymujemy następującą wiadomość wprost nie do uwierzenia: Staraniem ludzi zacnych stanął w ostatnich dniach stycznia w naszym miasteczku krzyż na pamiątkę pomordowanych w Krozach za wiarę. I niebyło to zwykłego w tem nie było, gdyż nie jeden już taki krzyż stanął w naszym kraju. Ze smutkiem jednak zaznaczyć muszę, że miejscowe duchowieństwo pomimo prób krzyża nie chciało poświęcić, a nawet wszelkimi siłami starali się o zwalenie go. Wiadomość ta brzmi tak dziwnie, że musimy publicznie zażądać wyjaśnienia od władz kościelnych.

□ **Przemysław.** (Tytoń winniczy).

Trafiki przemysławskie od początku stycznia b. r. sprzedają tytoń po 13, 17 i 24 ct. noszący na paczkach markę Winniki XII. Tytoń ten jest nie do użycia, śmierdzi jak prosty bakań i dławi nawet do najbardziej silnych tytoniów przyzwyczajonego palacza. Zupełnie inny tytoń z tego samego miesiąca, rzadko u nas się znajdujący, pochodzi z fabryki Heinburg i Kraków. Specjalnych tytoniów w Przemysławach niema, możeby zatem wysoka dyrekcja tytoniowa w Winnikach zastanowiła się trochę nad losem naszych płuc i kieszeni i wysyłała na prowincję tytoń zdający do palenia i nie narażała palaczy na wyrzucenie i tak za drogie pieniądze kupionego bakunia do śmietnika.

□ **Nizankowice.** (Oświadczenie).

W nr. 55 „Słowa Polskiego” z dnia 3 lutego br. była umieszczona korespondencya p. t. „Na kościółek”. wedle której kolektanci mieli zbierać ofiarę na budowę cerkwi w Nizankowicach, oświadczając ofiarodawcy w pewnej „aptece”, że zbierają na budowę rzym. kat. kościoła w Nizankowicach. Na ządanie jednak wylegitymowania się pokazali książeczkę swą składkową z podpisem gr.-kat. parocha... Wobec opisanego w rzeczowej korespondencyi faktu, mogącego rzucić złe światło na moją osobę i moich parafian, podaję do publicznej wiadomości, że nigdy nie starałem się o pozwolenie zbierania składek na budowę tutejszej cerkwi i żadnych kolektantów nigdzie w tym celu nie wysyłałem. *Ks. Włodzimierz Wengrynowicz, gr. kat. paroch.*

□ **Aresztowania w Warszawie.** Do „Naprzodu” piszą z Warszawy dnia 11 bm.: „Przed paru dniami znowu odbyły się masowe aresztowania. Ogarnęły one dwa ogniska — z jednej strony robotników żydowskich, wziętych znowu na jakimś licznym zebraniu — przeszło 60 osób, a z drugiej wśród młodzieży kształcącej się w średnich zakładach naukowych — w gimnazjach i szkołach handlowych. Wzięto też kilka osób z dojrzałszej inteligencji, w tem parę pan. Ponieważ odbyto kilkadziesiąt rewizyj, przeto wypadki te stały się bardzo głośnymi w naszych (socjalistycznych) kołach”.

□ **Pogłoski o powodach zamachu na gubernatora Korffa.** Warszawa korespondent nasz (K) pisze: „Zamach na gubernatora łomżyńskiego Korffa przypisywany jest przez rząd chłopom z Waniewa, których niedawno straszliwie skatowano z powodu zaburzeń wynikłych po bezprawnej translokacji proboszeza tamtejszego, ks. Sadowskiego. Sprawę tę oma-

wiało „Słowo Polskie“ w swoim czasie obszernie. Podejrzenie padło obecnie na chłopów waniewskich, gdyż nieludzkie batożenie było wówczas zarządzane przez Korff. Blizsze rozpatrzenie okoliczności, towarzyszących zamachowi wskazuje jednak, że podejrzenia są nieuzasadnione. Do gubernatora strzelano w pobliżu fortów pod Łomżą, otóż odległość tego miejsca od Waniewa jest zbyt wielka, bliżej i bezpieczniej byłoby chłopu strzelać z lasów, położonych pod Drozdowem, skąd gubernator wracał. Łatwiej przecież byłoby sprawcy zamachu ukryć się w lesie, aniżeli około fortów, gdzie stoją liczne strażnice. Zauważyć przytem należy, że chłopci waniewscy oczekują właśnie odpowiedzi na liczne prośby podane do ministra i do cara w sprawie przywrócenia Sadowskiego do opuszczonej parafii. Przypuszczać przeto należy, znając psychologię chłopów, że nie chcieliby zaprzepaścić raz na zawsze sprawy, o którą im tak bardzo chodzi.

Posądzenie chłopów jest rozmyślnem ich straszeniem, aby zaprzestali wszelkich starań, celem przywrócenia ks. Sadowskiego.

Po zamachu urządzono bardzo szczegółową rewizję w Drozdowie u właścicieli, u włościan i służby folwarcznej, pod pretekstem, że sprawca ukrył się gdzieś w Drozdowie. Ma się rozumieć, rewizja żadnego rezultatu nie dała, na żadne poszlaki nie natrafiono. O ile zdołaliśmy zasięgnąć wiadomości, sprawcami zamachu byli bynajmniej nie chłopci, ale kacapi, których baron Korff w liczbie 3000 sprowadził do robót przy fortach. Powód zaś zamachu jest taki. Kiedy po zaburzeniach w Kiszyniewie poczęły krążyć pogłoski w Królestwie, że car zezwala na trzydniową grabież żydów, kacapi okazali dużo skłonności do wprowadzenia w czyn tego zezwolenia. Gdy jednak, po energicznem wystąpieniu społeczeństwa i tajnych organizacyj, rząd przekonał się, że Polacy nie dadzą się pociągnąć pokątnej agitacji policyjnej, gubernator, widząc, że wśród kacapów ferment antyżydowski wzbiera coraz mocniej, kazał aresztować w nocy 200 najbardziej gorących i odesłał ich do Rosyi. Pozostali towarzysze postanowili zemścić się na Korffie za to, że nie pozwolił im pohulać i wykonali obecnie zamach w pobliżu fortów, na terenie najlepiej sobie znanym, gdzie ukryć się było im najłatwiej. Że sprawcami zamachu są kacapi, a nie chłopci polscy, na ten domysł naprowadza i ta okoliczność, że rząd dotychczas nazwisk sprawców nie ogłosił, jakkolwiek organy urzędowe wiedzą, że są one znane.

Krew polska. Jeden z naszych korespondentów donosi, że, pomimo urzędowych zapewnień władz rosyjskich, w najkrótszym czasie w Królestwie ma być powołanych 40.000 rezerwistów, którzy zostaną odesłani na Daleki Wschód.

Wogóle zaś w obecnej wojnie władze rosyjskie krwi polskiej nie żałują. Na statku „Jenisej“, który wyleciał w powietrze przy zakładaniu min, większość załogi składała się z Polaków.

Ś. p. Marya z Lichtnekerów Maksymilianowa Jackowska. Dnia 16 b. m. zmarła w Poznaniu żona sędziwego patrona Kółek rolniczych, jednego z najwybitniejszych i najbardziej szanowanych działaczy narodowych w zaborze pruskim, ś. p. Marya z Lichtnekerów Maksymilianowa Jackowska.

Zmarła urodziła się w r. 1823 na Podolu, gdzie mieszkał ojciec jej, pochodzący ze starej rodziny tyrolskiej. Przez matkę swą Teklą z Wierchowickich ś. p. Marya spokrewniona była z wieloma rodzinami polskimi, które podczas pogotowia w r. 1830/31 obfitą danią krwi i poświęcenia na ołtarzu ojczyzny złożyły. W r. 1844 ś. p. Marya poślubiła Maksymiliana Jackowskiego, który wówczas dzierżał parę majątków na Podolu.

Gdy wybuchło powstanie r. 1863, Maksymilianowa Jackowska, wychowana w atmosferze bohaterskiego poświęcenia, zdobyła się na heroizm, na który najtrudniej bodaj sercom matek zdobyć się przychodzi — sama odwiozła najstarszego syna Mieczysława do granicy Kongresówki, gdzie wstąpił on w szeregi powstańców. Wkrótce doszła ją wiadomość o śmierci syna w bitwie pod Igancowem.

Ś. p. Maksymilianowa Jackowska była jedną z tych matron polskich, imionami których świecą dawne dzieje nasze, kobieta-obywatelka, której dom był ogniskiem narodowych cnót i patriotyzmu, a pisma poznańskie w pełnych uznania dla zmarłej nekrologach wysoko podnoszą jej charakter i zasługi.

○ Prasa w Japonii. Pierwszy dziennik japoński wyszedł w roku 1872, a w roku 1890 liczba czasopism wynosiła już 716 w 2 milionach egzemplarzy ogółem. Nominalnie wolność prasy jest zagwarantowana, lecz mimo to każde niepożądane rządowi pismo bez ceremonij zostaje uśmierconem. Od roku 1895—1899 miało wyjść przeciętnie 23.450 dzieł. Prasa codzienna rozwinęła się wspaniale. Niskie płace i ceny papieru w Japonii sprzyjają bardzo rozszerzaniu się literatury.

○ Kurs literatury małopolskiej rozpoczął na uniwersytecie kijowskim prof. Peret. „Dilo“, notując ten wypadek wyraża przekonanie, że fakt iż rząd pozwolił na wykłady małopolskiej literatury w uniwersytecie, jest znowu nowym dowodem zmiany kursu w Petersburgu w kwestyi ukraińskiej.

○ Prof. uniwersytecki w Pradze dr. Puluj wysłał w tych dniach do Petersburskiego „Głównego zarządu dla spraw prasowych“ protest przeciw niedawnemu zakazowi wydania Pisma św. w rusko-ukraińskim przekładzie. Prof. Puluj przypomina w tym proteście, że

Rosya prześladowała Rusinów najniewinniej w świecie, ponieważ nigdy jej nie zlego nie zrobili ale przeciwnie od czasu, jak się z nią w ugodzie perejaśławskiej połączyli, oddali jej wielkie usługi i do dzisiejszej jej potęgi znacznie się przyczynili. Dalej wskazuje prof. Puluj na to, że już przed 20 laty bezskutecznie prosił o pozwolenie rozszerzenia ruskiego przekładu Pisma św. na Ukrainie, podczas gdy przekłady takie posiadają w Rosyi nawet Tatarzy i Mongołowie.

Zmarli.

W Dolinie: Wacław Czaykowski, lat 35.

Egzamin kwalifikacyjny do służby jedno-roczej wojskowej zdali w bieżącym roku szkolnym następujący frekwentanci wojsk. szkoły przygotowawczej Stanisława Dobrowskiego we Lwowie: Macieliński Włodzimierz, Krebs Herman, Meidinger Edmund, Sonne Emanuel, hr. L. Aleksander, Cycoń Jan, Łoziński Zdzisław, Prugar Karol. — Nowe kursa przygotowawcze rozpoczynają się z dniem 1 marca br.

LITERATURA i SZTUKA.

○ Kazania sejmowe Skargi, wyszły w nowym wydaniu warszawskiej „Biblioteki dzieł chrześcijańskich“. Tekst tego wydania przygotował Ignacy Chrzanowski, poprzedzając go studjum literackiem.

○ Obrazki religijne dostarczane były dotąd przeważnie z zagranicy, obecnie zaczynamy je produkować w kraju. W Warszawie zajęli się tem artyści malarze L. Kochanowski i W. Klein, którzy wydali świeżo w zakładzie S. Orgelbranda jubileuszowy obraz Niepokalanego Poczęcia w formatach ściennych i do książki nabożnej.

○ Teatry warszawskie. W ciągu r. z. dano w teatrze Wielkim 312, w Rozmaitościach 227, w Nowościach 382, w Letnim 325, w teatrze Nowym (przy ul. Królewskiej) 163 i w Łazienkach 5 przedstawień.

Sztuk wystawiono we wszystkich teatrach 181, które dano ogółem 1448 razy. Repertuar operowy składał się z 41 oper (8 nowych); grano je 256 razy, 8 oper polskich śpiewano 90 razy. Repertuar baletowy objął 17 utworów (1 nowy), nie licząc „divertissementów“ tancerskich: grano je 79 razy, co tworzyło 51 widowisk. Ogółem przedstawień dramatycznych wraz z gościnną trupą łódzkiej dano sztuk 87 (62 oryginalnych i 25 tłumaczonych); grano je 597 razy; w tej liczbie 417 razy grano sztuki oryginalne i 180 razy tłumaczone. Nowych utworów wystawiono 20, w tej liczbie 15 oryginalnych i 5 tłumaczonych. Wystawiono ogółem 21 operetek, w tej liczbie 8 nowych; grano je 321 razy. Wystawiono fars 15, w tej liczbie 11 nowych; grano je ogółem 195 razy. Największe powodzenie zjednały sobie: opera Żeleńskiego „Janek“, śpiewana 23 razy; balet „Ewa“ — 20 razy; sztuki: „Niech żyje życie!“ Sudermana i „Monna-Vanna“ Maeterlincka po 26 razy; operetka „Posłaniec nr. 6666“ śpiewana 56 razy i krotoczwila „Żony z gwarancją“ grano 23 razy.

○ Teki, czasopismo młodzieży polskiej. — Treść numeru lutowego: 1) Uczucia narodowe i uczucia wszechludzkie (omówienie całej ankiety paryskiej „La Revue“); 2) Z chwili, (przedstawienie nastroju młodzieży warszawskiej po ostatniej Apucytinadzie); 3) W sprawie myśli nowoczesnego Polaka II. (artykuł polemiczny); 4) Tłumaczenie Grotgera: Litonia (wiersz); 5) Gimnazja niemieckie w Galicyi (dokonczenie); 6) Oceny i sprawozdania: S. Światłomir: Ciemnota Galicyi; Noworocznik litewski; 7) Prof. J. Baudouin de Courtenay: „O głosie młodzieży“; 8) Przegląd prasy: „Ogniwo“, „Przegląd powszechny“, „Orędownik“, zawiera między innemi wyjaśnienie stanowiska młodzieży demokratyczno-narodowej wobec stronnictwa; 9) Jeszcze o klerkach; 10) Korespondencje z Warszawy, Krakowa i Poznania; 11) Wiadomości bieżące z trzech zaborów i zagranicy; 12) Pokwitowania; 13) Odpowiedzi od Redakcyi.

WOJNA.

(n) Telegramy „Daily Mailu“ z Hakodate i „Timesa“ z Tokio doniosły zgodnie, że

eskadra władywostocka

opuszcza zachodnie okolice cieśniny Tsugaru i popłynęła na południe ku cieśninie koreańskiej. Widziano ją już przy wyspie Oki. Silna eskadra japońska, poprzedzona przez torpedowce, ścigała te cztery pancerniki rosyjskie, trzymając się blisko zachodnich brzegów Japonii. Dzisiaj atoli dowiadujemy się, że wiedeńskie poselstwo japońskie ma urzędową wiadomość o...

powrocie eskadry rosyjskiej do Władywostoku!

Adm. Stackelberg przekonał się więc o niemożności wydostania się z morza japońskiego. Onegdaj nowojorska agencja telegraficzna „Associated Press“ otrzymała z Tokio wiadomość od

japońskich zbiegów z Władywostoku,

że port ten jest zupełnie nieprzygotowany do wytrzymania ataku. Niema w nim ani min podwodnych, ani wstępów żadnych torpedowców, bo te wszystkie znajdują się w łodach portu wewnętrznych. Nie udało się zamach władywostockich Japończyków na linię kolejową do Charbina.

Z Petersburga donoszą do „Daily News“, że sfery tamtejsze oczekują rozwoju operacji lądowych z zupełnym spokojem, zwłaszcza odkąd w sztabie generalnym utrwaliło się przekonanie, że zadanie Aleksiejewa zostało znacznie ułatwione przez

zaniechanie obrony kolei mandżurskiej.

Port Artura ma być i może być bezpiecznie pozostawiony, nad fortyfikacyami Charbina pracują bez wytchnienia tysiące żołnierzy i chińskich robotników, tamteż skupiają się główne dywizje armii, na wyruszenie na południe, skoro tylko warunki klimatyczne pozwolą.

Tychczasem agencja Reutersa donosi z Petersburga, że publiczna opinia, nawet w kołach wojskowych zwraca się coraz mniej przeciwko Aleksiejewowi, którego uznaje za niezdolnego do zadań, jakie go czekają. Znowu więc ma być mowa o oddaniu armii pod wodzę Kuropatkina, a marynarki pod dowództwo Skrydlowa, który już wrócił z nad Newy do Sebastopola.

Aleksiejew opuścił już Port Artura, udał się do Charbina. Mukden, jako kwatery generalnego sztabu, wydał się zbyt bliskim wybrzeżem.

Z Berlina telegrafowano wczoraj, że

rosyjska flota bałtycka

miała bezzwłocznie przepłynąć przez kanał Kiloński, zależnie tylko od stanu pogody. Dzienniki angielskie są zdania, że, zezwalając na wpłynięcie floty do kanału, Niemcy gwałcą prawo neutralności.

Ile wojna kosztować będzie Rosyę.

Finansista i polityk francuski Jules Roche spróbował obliczyć koszt, jakie ponieść musi Rosya na prowadzenie wojny. W r. 1870 wydatki wojenne we Francji wynosiły dziennie 10 fr. na żołnierza. Ma się rozumieć, na tę sumę składa się nie tylko utrzymanie żołnierzy, ale wszelkie pośrednie i bezpośrednie koszty wojny. Taką samą kwotę wydawała Rosya w r. 1877/1878 w Turcyi. Dziś na Dalekim Wschodzie norma 10 fr. nie wystarcza, należy się podnieść co najmniej do 15 franków. Jeżeli Rosya ma, lub mieć będzie 300.000 ludzi pod bronią, to wydawać musi dziennie 4.500.000 franków.

Do tego należy dodać koszt mobilizacyi. Anglia na mobilizacyę w Transwaalu wydała 6 miliardów franków. Stosunki transportowe są bardzo zbliżone. Droga morska do Transwaalu trwała 20 dni. Tyleż czasu, a nawet więcej trwa droga lądowa, a więc kosztowniejsza od Mandżurji. Jeśli wojna się przeciągnie, Rosya będzie musiała wydać na transporty i mobilizacyę 5—6 miliardów.

Anglia nie prowadziła w Transwaalu wojny morskiej, a ta więcej znacznie kosztuje, niż lądowa. Jeden nabój armatni przedstawia wartość kilku tysięcy. Pancerniki zniszczone w Porcie Artura miały wartość 70 milionów franków.

Wreszcie doliczyć trzeba straty na spadku kursu. Rubel jeszcze nie źle się trzyma, ale na papierach państwowych straty już wynoszą około 5 do 6 proc. nominalnej ich wartości. Francuzi, którzy ulokowali około 11 miliardów w papierach rosyjskich obliczają swoje straty na 500 milionów.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Walki około Portu Artura.

Wiedeń. (Tel. wł.). Niesłychanie śmiały ponowny atak wykonany przez flotę japońską d. 14 bm. na Port Artura, wywołał powszechny podziw i zdumienie. Znaleźli się nawet niedowierzający temu doniesieniu. Udano się więc do tutejszego posła japońskiego z zapytaniem, ale ten odpowiedział, iż otrzymał istotnie urzędową wiadomość, która potwierdza doniesienia pism angielskich, stanowiących w obecnej wojnie jedyne źródło branych na miejscu wiadomości wojennych. Mianowicie, wedle informacji wiedeńskiego posła japońskiego, w niedzielę istotnie dwa antitorpedowce japońskie wdarły się niemal do wejścia do Portu Artura.

Naturalnie, nie można przypuścić, żeby Japończycy spodziewali się zdobyć twierdzę lądową takim atakiem, na podstawie więc dotychczasowego doświadczenia, które wskazuje, że ilekroć flota japońska uderza na Port Artura i zatrudnia flotę rosyjską strzałami, w dodatku wyrządzającymi jej wielką szkodę, tyle razy za plecami odbywa się jakaś ważna operacja lądowa, trzeba przypuścić, że w niedzielę także stało się ze strony Japonii coś ważnego, co jednakże zdołano utrzymać w tajemnicy. Do tej tajemnicy pomaga Japończykom także dyskrecja i przychylność korespondentów pism angielskich, którzy siedząc na miejscu, nie piszą rozmyślnie o niejednej rzeczy, choć doskonale o niej wiedzą, aby ich doniesień przez Petersburg nie przelegrafowano z powrotem Aleksiejewowi.

Austro-Węgry na Wschodzie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Niektóre pisma doniosły, jakoby Austro-Węgry dla obrony swych interesów na wschodzie miały wysłać na wody indyjskie swoje monitory dunajowe, t. j. flotyllę łodzi kanonierskich, stworzoną dla zabezpieczenia, aby okręty wojenne obce w danym razie nie wtargnęły przez ujście Dunaju i celem strzeżenia południowej granicy, idącej biegiem Dunaju. Wobec tego tutejszy dziennik „Reichswehr“, mający bliskie stosunki ze sferami wojskowymi i uważany za póturzędowy, zaprzecza stanowczo temu doniesieniu, charakteryzując je jako z palca wyssane.

Dzieje ogłoszenia neutralności Austrii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wiener Journal” w sprawie ogłoszenia we wczorajszej „Wiener Ztg.” o neutralności Austro-Węgier, donosi, że hr. Gołuchowski zamierzał zrazu poprzestać na oświadczeniu złożonym w delegacjach. Jednakże ambasador rosyjski w Wiedniu uznał, że takie słowne oświadczenie jest niedostateczne, domagał się więc, aby ową deklarację ogłoszono oficjalnie. Wczorajsze więc ogłoszenie jest ulegnięciem naleganiom rosyjskim.

Rosya i Anglia.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador rosyjski jest zdania, że zatarg rosyjsko-angielski spowodowany ekspedycją angielską do Tybetu, jest epizodem mało znaczącym, który nie zawazy na szali wypadków międzynarodowych.

Uspokojenie w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Rozgoryczenie opinii publicznej w Rosyi, podrażnionej wieściami o klęskach na Dalekim Wschodzie, w poszukiwaniu kozła ofiarnego, znalazło go w „najbliższym sojuszniku, mianowicie we Francyi, po której się spodziewano iż porzuca się do większych obowiązków z tytułu sojuszu. Dzienniki petersburskie dzisiejsze gwałtownie uderzają na rząd francuski, zarzucają mu ni mniej ni więcej, jak tylko dwulicowe postępowanie. Natomiast wzmaga się w prasie rosyjskiej uspokojenie przychylnie dla Niemiec.

Ameryka dla Japonii.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Panie amerykańskie przygotowują akcyę na wielką skalę celem pospieszenia z pomocą rannym żołnierzom japońskim. Akcyę ta wychodzi ze strony amerykańskiego Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża”. Zamierzona jest wielka ekspedycya z ramienia tej instytucji.

Przed starciem na lądzie.

Port Artura (TBK.). Sprawozdawca gazety „Nowy kraj” donosi: Wczoraj rano przyaresztowali Japonczycy w Nagasaki rosyjskie parowce „Mandżurya”, „Szilka” i „Mukden”, naładowane przesyłkami firm Guenzburga, Oreschkiego i Schleipnera. Parowiec „Mukden” wypuszczono napowrót i kazano mu odjechać do Czifu. Pomiędzy Niuczwangiem i Inkauem widać na stacyach wielu chińskich żołnierzy. Linia Tasziczao-Port Artura jest pod silną strażą.

Łondyn. (Tel. wł.) Japonia — trzeba jej to przyznać — po pierwszych zwycięstwach na morzu nie straciła równowagi, nie dostała zawrotu głowy, ani manii wielkości i, co za tem idzie, nie lekceważy przeciwnika, ale do starcia na lądzie przygotowuje się z całym wyteżeniem. Transporty jej wojsk ku stałemu lądowi azjatyckiemu odbywają się bezustannie a w tak kolosalnych rozmiarach i z taką precyzją, że to nawet imponuje europejskim fachowcom wojskowym, którzy już i tak z wielkiem zajęciem śledzą początek tej niezwykłej, a już teraz w wielu szczegółach niespodziewanej walki.

Wiedeń. (T. wł.) W niektórych kołach tutejszych z telegramów onegdajszych o tem, jakoby Rosyanie cofali się od linii rzeki Jalu, łącznie z wczorajszym przemówieniem cara w Petersburgu i z komunikatem rządu rosyjskiego, zapowiadającym, że na decydujące starcie lądowe długo trzeba będzie czekać i że z powodu odległości Rosya nie mogła się dostatecznie przygotować, wnioskuje iż w sferach rosyjskich uznano dotychczasowe przygotowania wojenne za niewystarczające. Wobec tego przypuszczają, że Rosya chwyci się taktyki unikania starcia i cofania się, aż do wiosny może, kiedy będzie mogła skupić na dalekim wschodzie znaczniejsze siły wojskowe, kiedy nadto wedle jej mniemania stosunki klimatyczne i warunki zaprowiantowania wojska będą dla niej korzystniejsze.

Jeżeli takie są istotnie zamiary Rosyi, to w takim razie jeszcze nie wiadomo czy energiczne wystąpienie Japonii nie zmusi jej do przyjęcia walki na lądzie, wbrew jej woli, już w teraźniejszej, mniej pomyślnej porze.

Petersburg (Rosyjska Agencja telegraficzna). Z portu Artura donoszą dnia 18 lutego: „W porcie Artura i w Mandżurii panuje spokój. Obie strony koncentrują swe wojska. Na morzu koło portu „Dalin” widziano wczoraj wieczór (środa) wiele ognii, które jednak wkrótce zgasły. Naprawa okrętów uszkodzonych przez miny torpedowe, prowadzona jest energicznie, tak, że okręty te będą wkrótce (?) zdolne do służby. Namiestnik oglądał osobiście baterie i działkowal artylerzystom, pomiędzy których rozdał krzyże św. Grzegorza za ich mężną (!) sprawowanie się w walce dnia 9 lutego. Słychać, że japońska flota podzieliła się. Jedna jej część ochrania lądowanie wojsk w Czemulpo i Fuzanie, druga strzeże wybrzeży Japonii przed napadem eskadry Władystockiej. Ludność miejscowa w Mandżurii sprzedaje chętnie wojsku konie i prowiant. Według doniesień z japońskiego źródła, nie można z pewnością z góry (!!) u Japonczyków podnieśnienia się uczuć patriotycznych.

Sztucznie wywołana wojna jest niepopularną (!!) u większej części ludności japońskiej, na którą spada ponoszenie finansowych ciężarów wojny. Doniesienia, jakoby bandy chińskie przerwały połączenie

telegraficzne i telefoniczne koło Inkau i jakoby przerwana była komunikacja lądowa z Dalnym, są zmyślone i obliczone na podniesienie zapału patriotycznego u Japonczyków.

Według wiadomości z Pekinu, Japonia wprowadziła do Mandżurii mnóstwo materiałów do fałszowania biletów kredytowych, aby wyrządzić szkód rosyjskiemu skarbowi państwa. Doniesienie to ma na celu skłonienie Japonczyków do sporządzania fałszywych rosyjskich biletów kredytowych, któreby Rosya musiała po ukończeniu wojny wykupić. Władze w Giring i Cicikar wzywają ludność chińską, aby zachowała się spokojnie i nie wierzyła rozsiewanym pogłoskom.

(Telegram ten rosyjskiej agencji telegraficznej, stworzonej do fałszowania wszelkiej prawdy na korzyść Rosyi, jest wprost humorystycznym. Nawet najmniej wyrobiony politycznie czytelnik pozna kłamliwość jego telegramu, choćby tylko z ustępu, gdzie powiedziano, że wojna jest u narodu japońskiego niepopularna, podczas gdy było i jest wprost odwrotnie: uspokojenie wojenne szerokich mas ludowych w Japonii poprostu zmusiło opierający się rząd Mikada do wypowiedzenia wojny Rosyi! Przyp. Red.)

Zaczepki pod adresem Anglii.

Szangaj. (Biuro Reutersa). Angielski parowiec „Heipenz” przybył tu dn. 17 lutego z Czingwangtas. Gdy parowiec ten szukał w zewnętrznej przystani Portu Artura schronienia przed burzą, ostrzeliwano go z rosyjskich okrętów i portów a następnie przyprowadzono do Dalnego, gdzie przez 4 dni bez widocznego powodu był przytrzymany, pomimo energicznych protestów kapitana.

Wyjazd Polaków na teren wojny.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj w pogotowiu ratunkowym grono lekarzy z prezesem Gustawem hr. Przeździeckim żegnało odjeżdżających na służbę na dalekim Wschodzie kolegów drów Piotra Karpińskiego i Zygmunta Kusocińskiego. Oprócz nich, wczorajszym wieczornym pociągiem kolei torowskiej, odjechało do Chabarowska jeszcze około 60 lekarzy z Warszawy, powołanych przez władzę wojskową.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Groźne niebezpieczeństwo.

Belgrad. (TBK.). Według doniesień z Dyakowy miało przyjść do ponownego starcia pomiędzy wojskiem tureckim a Arnautami, przyczem rozbito turecki batalion, a basza Szemsi miał otrzymać ranę. Wskutek powodzenia Arnautów rośnie ich opór. Dotychczas miało się przyłączyć do powstania 30.000 Arnautów.

Hakatystyczny apetyty.

Poznań (Tel. pryw.). „Berl. Polit. Nachrichten” wzywają rząd aby koniecznie przedłożył do uchwalenia projekt ustawy, zakazującej używania języka polskiego na zebraniach. Dalej projekt ograniczający lub zabraniający parcelacji poza komisją kolonizacyjną, wreszcie ustawę, wyłączającą Górny Śląsk od prawa tajnego głosowania przy wyborach do gwardii.

Wielki Kraków.

Kraków. (Tel. pr.) Wiceprezydent Leo przeprowadził przedwstępne konferencje w sprawie utworzenia wielkiego Krakowa z gminami: Dębники, Zakrzówek, Ludwinów, Półwieś zwierzynieckie, Czarna Wies i Grzegórzki. Celem konferencji było wysłuchanie ewentualnych życzeń ze strony interesowanych gmin i wy tłumaczenie im korzyści z połączenia z Krakowem. Jako jedną z ważnych korzyści podniesiono ulgi podatkowe. Obecnie niektóre gminy podmiejskie opłacają tytułem dodatków autonomicznych po 100 proc.; w razie przyłączenia do Krakowa opłacałyby one tytułem tych dodatków 22 proc. Dalej wskazano, że idzie o utworzenie wielkiego narodowego centrum kulturalnego i ekonomicznego. Rokowania z dalszymi gminami, między temi z Podgórzem, nastąpią w najbliższym czasie.

Wiedeń. (TBK.) Minister kolei dr. Wittek odbywa podróż inspekcyjną po Istrii i Gorycy.

Wiedeń. (TBK.) Adwokat Zimmer został skazany za sprzeniewierzenie i oszustwo na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Monachium. (TBK.) Malarz Lenbach poddał się wczoraj operacji. Stan zadowalający.

Kapsztad. (TBK.) Premier Strig podał się do dymisji. Gubernator mianował na miejsce jego Jamesona.

Wiedeń. (TBK.) Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 lutego 1904.

Banknoty w obiegu 1.583.351.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 32.978.000); rezerwa kruszcowa 1.490.398.000 (więcej o 7.368.000); portfel woksłowy 216.082.000 (mniej o 48.563.000); lombard papierów 38.940.000 (więcej o 30.000); banknoty wolne od podatków 304.157.000 (więcej o 40.353.000).

† Bronisław Szwarc.

W sprawie pogrzebu ś. p. Br. Szwarczego odbyło się dzisiaj posiedzenie delegatów Rady miejskiej przy bardzo licznych współudziale. Przewodniczył prezydent Małachowski, który otworzył posiedzenie gorącą przemową na temat zasług zmarłego.

Uchwalono następnie urządzić pogrzeb na koszt gminy miasta Lwowa i na ten cel przeznaczono 1000 kor., które mają być złożone do rąk komitetu zajmującego się pogrzebem.

Prezydent ma zaprosić wszystkich radnych miasta, aby „in gremio” wzięli udział w pogrzebie. Nad grobem przemówi imieniem miasta poseł dr. T. Rutowski.

Następnie uchwalono uwolnić komitet zajmujący się pogrzebem od wszelkich opłat i taks pogrzebowych, i zapalić płomienie gazowe na ulicach, któremi kondukt przechodzić będzie.

Wydział główny „Towarzystwa politechnicznego” we Lwowie zaprasza wszystkich swych członków na pogrzeb ś. p. Bronisława Szwarczego, członka C. K. N. i byłego inżyniera Towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych, który się odbędzie w niedzielę o g. 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego.

Zarząd Koła im. Adama Asnyka T. S. L. celem oddania ostatniej posługi nieodżałowanemu swemu Prezesowi ś. p. Bronisławowi Szwarcze, zaprasza członków swego Koła miejscowych i zamiejscowych, oraz wszystkie Koła lokalne T. S. L. i wszystkich tych, którzy głęboko odczuwają stratę wielkiego patrioty — do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie, który odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 popołudniu z ul. Kochanowskiego 1. 64.

Na wieść o zgonie ś. p. Bronisława Szwarczego przesłał Wydział „Czytelnia Akademickiej” pismo kondolencyjne rodzinie zmarłego. Nad mogiłą pożegna zmarłego imieniem polskiej młodzieży akademickiej przedstawiciel „Czytelnia Akademickiej”. Wydział wzywa członków Czytelni, aby w pogrzebie jak najliczniej wzięli udział.

Izba rękodzielnicza uchwaliła wezwać wszystkie korporacje rękodzielnicze, aby ze sztandarami wzięły udział w pogrzebie.

Równocześnie Stowarzyszenie „Gwiazda” postanowiło wystąpić z własnym sztandarem przy obrzędzie pogrzebowym.

Wydział Towarzystwa im. Kilińskiego zaprasza wszystkich członków do wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Bronisława Szwarczego, członka Rządu Narodowego w r. 1863, długoletniego więźnia stanu i Sybiraka.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń jest od północy zupełnie przerwana, wskutek tego depesze telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Równocześnie informują nas z urzędu telegraficznego, że od godziny 9 rano do tej chwili (godz. 1 popoł.) nie nadeszła do Lwowa wogóle ani jedna depesza z Wiednia, ponieważ prawdopodobnie wskutek burzy w okolicach Wiednia przerwały się druty telegraficzne. Tak samo depesze nadane dziś przedpołudniem do Wiednia nie mogły być ze Lwowa wysłane. Wskutek tego dostaliśmy jedynie depesze, które przybyły do Lwowa przed samą godziną 9 rano.

Rozmaitości.

× **Międzynarodowa żona.** Niedawno stanęła w Genewie po raz szósty na ślubnym kobiercu 27-letnia kobieta. Córka zamożnego kupca w Medyolanie poślubiła przez 9 laty pewnego Francuza i osiadła w Paryżu. Mąż umarł w rok po ślubie, a po dalszym roku wdowa wyszła za Anglika, zamieszkałego w Bristolu; zginął on przy zderzeniu pociągów kolejowych. Rękę wdowy otrzymał jeden z przyjaciół zmarłego, Amerykanin. Szczesliwe pożycie trwało lat trzy, a skończyło się przedwczesną śmiercią małżonka. Wdowa wracając do Europy, poznała na statku kupca rosyjskiego; wkrótce potem w Lille odbył się ślub, a młoda para osiadła w Odesie. W parę tygodni po przyjeździe mąż dostał tyfusu i padł jego ofiarą. Czterokrotna wdowa powróciła do rodzinnego miasta, a po roku poślubiła towarzysza lat dziecinnych; nim upłynęło pół roku, spadł ze skały na wycieczce i zabił się. W następnych dwóch latach wdowa odrzuciła trzech konkurentów. Obecnie wyszła po raz szósty za mąż, tym razem za Niemca.

W naszej Administracji złożyli:**Na Tow. Szkoły Ludowej:**

Zebrane u p. Ciołkosza w Rozwadowie 2-50 kor., zebrane na wieczorku styczniowym w Pistyniu 12-24 koron.

Zebrani 15 lutego u pp. Reinfusów w Krakowie 4 kor.

Na budowę szkoły ludowej w Jeziorku: Dr. Roman Serkowski z Zielonej 10 kor.

Dla Koła Panien:

N. N. z Wiednia 6 kor.

Dla powodźian:

D. 5 kor.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Docent uniw.

Dr. Teodor Bohosiewiczpowrócił i ordynuje jak zwykle przy ul. Jagiellońskiej 7
1395 5**Dr. Flora Mira OGÓREK**ordynuje ul. Halicka 20, I. p. od 3—6 w chorobach
kobiecych i wewnętrznych. 1247 3

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rappordynuje od 9—12 i od 3—6 85
ulica Jagiellońska, nr. 11 a. 1 piętro**KONIAK LECZNICZY**

z poręczeniem szczerym 10 ?

winny destylat

pod stałą chemiczną kontrolą

Destylarnia Camis & Stock

W Barcola pod Tryestem.

Główni zastępcy: Monkes i Syn we Lwowie.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.1028
dla
ochrony
przeciw
fałszer-
stwom**MATTONI'S**
GISSHÜBLER
Sauerbrunn.

Upraszam uprzejmie Wielce Szanownych Odbiorców mej firmy, by zechcieli wcześniej zamawiać obuwie na sezon wiosenny, gdyż później jak zwykle nastąpiłaby zamówień, z tej przyczyny nie mógłbym każdemu dostarczyć na czas.

Z głębokim szacunkiem 1570

Julian Janczyszyn.

JAPONIA.

(Ciąg dalszy.)

Przemysł. Trzydzieści parę lat temu jeszcze Japonia znana tylko drobnym przemysłem. Dziś, pomimo, że stanowi jeszcze większą część produkcji krajowej, przemysł ten jest w pełni zmniejszania się, z wyjątkiem produkcji artystycznej, gdzie praca musi być koniecznie indywidualną i ręczną.

Jedna z głównych fabryk Satsumy, zakład artystyczny Yabu, w Osace, liczy tylko dwunastu robotników. Robotnicy ci płatni są dziennie, nie od sztuki, a żeby się nie śpieszyli; najmniejszy kubek zatrudnia tam robotnika przez dziesięć dni, a niektóre okazy, wystawione w Paryżu w r. 1900 wymagały całego roku pracy. A żeby doprowadzić do pożądanego odcienia potrzeba trzykrotnego wypalania. Te cuda misterności i drobiazgowości, ta robota przez łupę, ta sztuka wyszukanej subtelności, odwiecznej tradycji i skrupulatnej analizy natury, nie nadadzą się nigdy do wielkiego przemysłu.

Sławna porcelana Awata rozechodzi się dziś po całym świecie; zatrudnia ona w Kioto 1000 robotników, ale rozprószonych w dwudziestu zakładach. Dom wystawy i sprzedaży, połączony z zakładem głównym, ma wygląd zupełnie skromnego domu prywatnego a wchodzi się do niego przez dziedzińce i ogrody. W miarę zwiększania się zamówień urządzono w sąsiednich domach dodatkowe, zaadaptowane naprędce zakłady.

W samym głównym zakładzie, dość szczupłym widzi się cały nieporządek artystycznego poddasza. Szkice porozrzucane na podłodze; na deszczkach porożczynane i oczekujące na wykończenie wyroby; piece w połowie próżne i pooblepiane po partacku gliną. W przybudówce z boku zaledwo kilku robotników zajętych rozrządzaniem i przesiewaniem gliny, i cała gromada dzieci, rozkładających dla zabawy ogień z gałęzi sosnowych — jedyne drzewa, którym palą w piecach. Wchodzimy do warsztatu: dwa czy trzy koła, jedno się obraca. Zdun przerywa sobie co chwila, a żeby koło nadać rozpęd; nikomu tu ani w głowie, że najwzkiejszy motor zapobiegłby temu trudowi. Przewodnik wam tłumaczy, że robotnik powinien być panem potrzebnej mu szybkości, nie wiedząc, czy udając, że nie wie, że bez porównania lepszą usługę oddawałaby maszyna, aniżeli chłopak, który przeznaczony do puszczania w ruch koła przy pomocy bardzo prymitywnego mechanizmu, ustawicznie ten ruch wstrzymuje. W rzeczywistości chodzi tu o złe pojęcie oszczędności — bo chłopak mało co kosztuje.

W Kioto jest dzielnica tkaczy zbytkownych jedwabów. Wyrabia się ich rocznie za przeszło 25 milionów koron, a ilość zajętych przy tem robotników i urzędników wynosi przeszło 30.000; ale fabry-

kacyja ta dokonywa się, przeważnie na rachunek bogatego domu Mitsui, w 4000 blisko zakładach.

Zewnętrzny wygląd tych zakładów jest więcej, niż skromny; drzwi wchodowe bardzo wąskie i tak niskie, że trzeba się schylać. Przedsiónek, przyozdobiony poematami na złotym papierze, gdzie na tatarach podają gościom herbatę; jedyna pracownia, w której ze dwudziestu robotników — mężczyzn i kobiet: to wszystko. Krosna urządzone są z bambusowych gałęzi, pozwiązanych i poprzędzielanych za pomocą szpagatu. Jacquard jest tutaj prawie niezauwany*). Warsztaty te niewiele się różnią od używanych w wieku XVI. tj. w czasie powstania w Kioto przemysłu zbytkownych jedwabów. Przy każdym warsztacie dwóch ludzi: jeden, siedząc na dole porusza ręką czółenko, drugi uczepony na prostym rusztowaniu podnosi regularnie pęk sznurków stosownie do fantazyi rysunku.

Żadnej innej siły poruszającej prócz ludzkiej, z wyjątkiem wagi do obracania motowidła, wagi w koszu, która się spuszcza z belki dachowej, powoli, jak waga wieżowego zegara. Czas upływa tu spokojnie, płace są dzienne. Stosownie do trudności zadania i zręczności robotników, wahają się między 2 a 2 kor. 50 hal., co dla Japończyka jest dużo. W jednym z tych zakładów rozciągających się daleko poza miasto na wieś, zatrudniającym 8 robotników wyrabiają się jeszcze delikatniejsze materye t. zw. „nichiki“ na szaty dla kapłanów wielkich świątyń i dla dworu, w równie prymitywnie sposób.

Począwszy od wyrobów artystycznych, które pozwalają tylko na minimum mechanizmu, aż do przemysłu, gdzie maszyny mogą być zastosowane jak najszerzej, utrzymuje się stara metoda. W samem Tokio, o dwa kroki od parku Ueno i uniwersytetu można zobaczyć z ulicy małą przedziałnię, gdzie ręczna korba przy każdym warsztacie wprawia w ruch czółenko i ramy. Łatwiej jeszcze spotkać niezupełny przemysł: lustryna np., tak bardzo używana przez mieszkańców wschodu przychodzi prawie wszystka z zagranicy a w Japonii malują ją tylko stosownie do gustu kupujących. Tak samo huty szkła, szyb nie wyrabiają jeszcze po dziś dzień; wszystkie przedmioty szklane o powierzchni płaskiej są importowane.

Są gałęzie przemysłu, gdzie można śledzić z dnia na dzień postęp ku nowoczesności i zobaczyć przemiany, dokonywujące się w przeciągu lat pięćdziesięciu, podczas gdy gdzieindziej czekano na to wieki. Przed rokiem 1860 transport ludzi tak samo jak rzeczy skutecznym się na ludzkich plecach: były to czasy lektyk. Około tego czasu wynaleziono jin-riki-si-ha**), wózki przez ludzi ciągnięte; potem nastąpiły powozy, wiktorye, omnibusy, wreszcie tramwaye parowe, albo elektryczne, — nie mówiąc już nic o kolejach żelaznych.

Często powstaje walka między pół-postępem, a postępem zupełnym: 60.000 właścicieli wspomnianych wózków w Tokio, kurumajów, sprzeciwiało się rozpaczliwie zaprowadzeniu tramwayów. I jeżeli od godziny 10 wieczorem, tramwaye przestają chodzić, to nie dlatego, żeby brakowało podróżnych, albo żeby woźnicy i konduktorzy odmówili służby; to kurumaye chcą być przynajmniej w nocy panami ulicy. Dzienny dochód 30 000 czynnych codziennie „ludzi—koni“ obliczają na 25.000 koron, a więc znacznie więcej, aniżeli wynosi dochód dwóch linii tramwayowych; ludzie ci nie chcą słyszeć o rozszerzeniu sieci tramwayowej przed piętnastu laty. Do tego czasu czynni dziś kurumaye albo robią majątek, albo powymierają z wysiłków.

C. d. n.

KŁ.

Dział ekonomiczny.**Przegląd handlowy.**

A więc mamy wojnę! W rzeczywistości nie my, a właściwie i my także; bo zajęcie, z jakim śledzimy przebieg wojny, z jakim oczekujemy na telegramy z placu boju, jest co najmniej to samo, jak u stron interesowanych, z tą jednak jednak różnicą, że każda ze stron walczących życzy sobie być zwyciężcą, podczas gdy u nas sympatyje i życzenia są dla jednej strony.

To nie walka Europy z Azją, to Azjacy między sobą.

Kroże... Kiszyniew... cytadala... to firma A z y a t ó w.

Dość o wojnie! Polityką się nie zajmuję, wspominałem tylko dlatego, aby zaznaczyć, że na handel wszechświatowy a tem samym i na handel pojedynczych państw wywrze wojna ogromne wrażenie. Nie przesadzam sprawy, biorąc jednak rzeczy jak się obecnie przedstawiają, sądząc, że Anglia, której głównie zależy na pokonaniu Rosji, wszelkich dołoży starań, aby nie dopuścić upokorzenia Japonii, gdyż wówczas ustawy celne dadzą się jej tak we znaki, że trzeba będzie odkryć nową jakąś część świata, aby znaleźć uzupełnienie straconych rynków wschodnich. Japonii, państwu i pod względem przemysłowo-han-

*) W Fukuoce (Kiushiu) do fabrykacji materyj służących do zawijania prezentów, używają jacquardów.

**) Także swane kuruma — stąd kurumaje.

dlowym młodemu, zaangażowanie się wojną, bardzo wielkich korzyści handlowych nie przyniesie, skorzystają na tem Anglia i Ameryka, a potroszę i Niemcy, które to państwa w pierwszym rzędzie zaopatrują swym eksportem rynki wschodnio-azjatyckie i które po ewentualnem zgnębieniu Rosji szersze pole i zakres działania mieć będą.

Austria nie dużo na tem skorzysta; eksport jej bowiem w stosunku do innych państw jest tak minimalny, że trzeba jakiegoś nadzwyczajnego przeobrażenia, aby mogła mieć pretensję do znaczenia średniej wagi.

I obecnie podczas gdy wojna na innych rynkach europejskich jest „vis maior“, która wchodzi w rachubę, w Austrii i pod tym względem reakcyjnej tylko to wrażenie wywołuje, że wyczekiwanie „co będzie“, wywołane bojaźnią nieuzasadnioną, spowoduje czasową stagnację w wszelkich gałęziach handlu.

Przyczynia się do tego także amerykańska, gigantyczna spekulacja surowcem bawełnianym i przesilenie naftowe, które przechodzimy.

Przemysł bawełniany, zatrudniający setki tysięcy ni mechanicznych, przechodzi obecnie kryzys, jakiej w Austrii starzy ludzie nie pamiętają. Ceny, które osiągnęła bawełna w ostatnich tygodniach, spowodowały w fabrykacji taki przewrót, że mnóstwo fabryk padło ofiarą ostrych warunków spłaty przedsiębiorców, a co główna, wszystkie zredukowały fabrykację tak dalece, że kupując surowiec tylko wtedy, gdy mają odbiorcę za plecyma, a z zapasów gotowego towaru nie znajdziesz w tkalniach, ani na lekarstwo.

Odbija się to i na naszej biednej Galicji, gdyż kredyt towarowy, który u nas głównie podtrzymuje kupiectwo, jest trudniej do uzyskania.

Fabrykant bowiem w czasach normalnych sam więcej i łatwiej kupuje, a pracując na zapas, stara się lokować towar i w średnio dobrych rękach; obecnie zaś, nie mając surowca, a względnie kupując tylko wówczas, gdy towar tworzyć się mający, jest już sprzedany, wybiera na największych i najpewniejszych odbiorców, a handel drobny cierpi na tem.

Jednym jeszcze tylko pocieszającym u nas momentem jest to, że akcja przemysłowa podjęta w ostatnich czasach przez ruchliwą instytucję, która postawiła sobie za cel, otrząśnięcie Galicji z tak długiego letargu, budzi nadzieje lepszej przyszłości, i po części także ożywiła już obecnie wszystkie sfery społeczeństwa do wspólnej pracy, celem zadookumentowania, że jesteśmy także materyałem podatnym do stworzenia czegoś.

Przyszłość okaże wyniki starań i w przyszłości nadzieja!...

I sfery bankowe są w naprężeniu. Wojna bowiem wstrząsnęła posadami giełd światowych i nastąpiło co w razach takich się dzieje! Spadki, zniżki, sprzedaże egzekucyjne, a wynikiem tego wszystkiego?... Straty milionowe... nieobliczalne... bajeczne!...

Targ dyskontowy nie bardzo się zmienił, ma jednak widoki, iż wskutek wielkiego zapotrzebowania gotówki sprawi niespodziankę. Daje się to już uczuwać w dyskoncie prywatnym, który poszedł w górę i stanowczo twierdzić nie można, że bank austro-węgierski nie podwyższy w najbliższym czasie stopy procentowej.

LELUD.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 19 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Walańs koronowa.

Pszenica gotowa 8:25 do 8:50 Pszenica nowa od 8:10 do 8:25 Zyto gotowe od 8:50 do 6:70. Zyto na terminie do 6:30 do 8:50 Owies obrotowy gotowy od 5:40 do 5:75, Owies obrotowy na terminie od 5:25 do 5:50. Jęczmień pastewny 5:20 do 5:30. Jęczmień browarniany 5:60 do 5:80 Rzepak 9:40 do 9:75. Lnianka — do —. Groch pastewny 6:60 do 6:75. Groch do gotowania 7:50 do 10 —. Wyka 5:60 do 5:75. Bobik 5:75 do 6 —. Hreczka 0 — do 0 —. Kukurudza nowa 6 — do 6:25 Kukur. stara od 6:20 do 6:30 Chmiel za 56 kilo od 120 do 120 —. Konieczyna czerw. nowa od 65 — do 76 — Konieczyna biała od 65 — do 90 —. Konieczyna szwedzka 55 — do 80 — Tymotka 22 — do 26 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20:50 do 20:75 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 15:50 do 15:75. Tendencja co do zbóż niezmienną.

Z koniczków, biały znajduje większy popyt. Ceny spirytusu wykazują dalszą zwykłość.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 lutego b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. A. Skrzyński z Krakowa, hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, J. Goetz z Okocima, T. Kiełczewski z Królestwa Polskiego, A. Van Dyck z Wiednia, J. Obgarten z Wiednia, K. Schmel z Pasieczny, W. Węzyk-Rudziński z Podola sosy. O. Prosidziński z Grochowic, P. Liebermann z Knihinina, M. Heldenburg ze Złoczowa, W. Czarkowski z Pietriczan, M. Zieliński ze Strzelisk, M. Fränkel z Drohobycza, H. Radziszewski z Warszawy, C. Zborowski z Podola, L. Markowski z Dalmacja.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 19 lutego 1904.

A I D A

opera w 4 aktach a 5 odsłonach Józefa Verdi'ego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colossem (w pasażu Hermanów).

codziennie
od 16 lutego począwszy 10 nowych atrakcyj. Ylleroms, sensacyjny akt na globusach. Bebe Rose & Jean, muzyczny ogród elektryczny. Trio Barowski, weseli chłopcy w lesie. James Thomas niezrównany ekwilibrysta i cały sensacyjny program — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9. 562

Kawiarnia teatralna

oodziennie

Koncert muzyki wojskowej. — Początek od 9 wieczorem.
Wstęp wolny. 1390

WOJNA ROSYJSKO-JAPOŃSKA!

Najnowsza mapa terenu walk (Azja wschodnia, Japonia, Korea, Chiny i Rosja Azyatycka) format 71 x 88 cm., podziałka 1 : 4,500,000 wykonana w kilku kolorach. — Cena Kor. 1.20, z przesyłką w opasce K 1.30, polecone K 1.55 (za poprzedniemi nadesłaniami należytości). — Naklejona na płótnie w formacie kieszonkowym o K 1.20 więcej poleca KSIĘGARNIA POLSKA B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE — ULICA AKADEMICKA LICZBA 2a.

WŁADYSŁAW STUDNICKI.

ROSJA W AZYI WSCHODNIEJ

TREŚĆ: ROSYJSKI PANAZYTYZM I PODBOJE ROSYI W AZYI. KOLONIZACJA I EKSPANSJA ROSYI. KRAJ NADAMURSKI. MONGOLIA. „ŻÓŁTA ROSJA”. KOREA. TYBET. CHINY. JAPONIA, SZANSE WOJNY. 1583 1

CENA K. 1.50.
NAKLAD KSIĘGARNI POLSKIEJ WE LWOWIE.

Najcenniejsze wydawnictwa

SŁOWA POLSKIEGO

do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19 i we wszystkich księgarniach.

Daudet Alfons Nowele z czasów oblężenia Paryża K. —.60

Dickens Charles I. Noc wigilijna, II. Dzwony, przekład z angielskiego K. —.60

Gąsiorowski Wacław. Huragan, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II. K. 6.— w ozdobnej oprawie K. 7.80

Gąsiorowski Wacław. Rok 1809 powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II. K. 4.— w ozdobnej oprawie K. 4.60

Głębicki Stanisław. Zamach na Uniwersytet polski we Lwowie K. 1.—

Gorkij M. Opowiadania, wolny przekład z rosyjskiego Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orlowie, Zazubrina K. —.60

Gruszecki Artur. Większością, pow. współcz. Wydanie dla abonentów „Słowa Polskiego”. K. 2.— w ozdobnej oprawie K. 2.60

Hauch C. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Kłemeusiewiczowa. K. 1.20, w ozdobnej oprawie K. 1.80

Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) Hryhor serdeczny, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu. K. 1.20

— O był. Wydanie jubileuszowe z portretem autora, 3 tomy K. 6.— (Dochód przeznaczony na dar narodowy dla autora).

Kalendarz „Słowa Polskiego”. Ilustrowany na rok zwyczajny 1904 K. 1.20

Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). Dziecię starego miasta, obrazek na tle ostatniego powstania K. —.60

Maskoff Józef. Zaszumi las. Powieść współczesna w 3 częściach 2 tomy. Część I: W przywilejskim kraju, II: Oni, III: Następca K. 6.—

Panamaryow J. N. Wnuczka wróżki, powieść kryminalna w trzech tomach (z rosyjskiego). I. Truciole, II. Z piekła rodem, III. Siostra miłosierdzia K. 1.50

Prevost Marceli. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazy Świdorska K. —.60

Rojan K. Muszka, powieść K. 3.—

Selavus Wiestaw. Ugodowej, powieść, Wydanie III. K. 3.— w ozdobnej oprawie K. 3.60

Soltan Abgar, Panna Siekierczanka, Szkic. K. 2.—

Zmogas. Borekowsy, powieść K. 5.—

Zora. Drogami życia, powieść współczesna, ozdobnie broszur. K. 1.20

Biuro techniczne

M. J. Żebrowskiego

inżyniera cywilnego

we Lwowie, pl. Bernardyński 12.

Przeprowadza trasę, projekta i budowę wszelkich dróg komunikacyjnych, jako to: Kolei żelaznych i dróg kołowych, kolejek gospodarczych i linowych do eksploatacji lasów itp. Specjalista w rekonstrukcji i budowie nowych dróg powiatowych; wykonuje wszelkie roboty geometryczne: pomiary, podziały i parcelacje gruntów; wypracowuje wszelkie plany dla zakładów przemysłowych i fabrycznych jako to: tartaków, gorzelni, młynów parowych i wodnych, fabryk cegielnianych najnowszych systemów; sporządza wszelkie: rysunki, kopje, odbitki oraz wszelkie roboty w zakresie technicznego rysownictwa wchodzące.

Do wypraw ślubnych

Kołdry na wacie wełnianej od złr. 2.60, 3.50, 4, 5, 6.50, 7.50 do złr. 10. Kołdry podwójne, bardzo praktyczne i ładne, obustronnie do użytku tylko o 1.50 do 2 złr. droższe od cen powyższych.

Nowość! Kołdry watowane wełną wielbłądzia Kamelhaara) znacznie lżejsze, miększe i cieplejsze od kołder wełnianych, od złr. 10, 12, 14 do 16 zł.

Nowość! Kołdry na puchu, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, obustronne, po złr. 16, 18, 20 i 22. Kołdry atlasowe jedwabne od złr. 10, 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej.

Materace czysto włosienne od złr. 12.50, 14, 16, 18, do złr. 30. Materace sprężynowe, poduszki, prześcieradła pod kołdry i na pościel, poszewki, kołki itp., najtaniej w specjalnej pracowni kołder i materaców 627

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 5.

Do siewu wiosennego

dostarcza

1135 6

Bank Rolniczy

we Lwowie

z gwarancją za siłę kiełkowania i czystość pod kontrolą stacyi botan.-roln.

KONICZYNY bez kianianki TYMOTKI

Lucerny oryginalne „Provenee”

w workach plombowanych przez stacyę

Wszelkie nasiona traw

sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki

i marchew pastewną, pszenicę jara, jęczmień plenny i owies.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa na dworzec główny do:
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórżmezo, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy
6.20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.30	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.35	Sambora, Chyrowa	6.51	Jaworowa
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu
8.10	posp. Stanisławowa	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
8.20	Jaworowa	9.25	Sambora, Chyrowa
8.35	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	9.40	Bełża, Sokala, Lubaczowa
9.57	Stryja	10.35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
10.25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.40	Tarnopola, Potutor
11.15	Stanisławowa, Potutor, Kórżmezo	1.50	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania pustego, Grzymałowa
1.10	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kuchawiny	2.40	posp. Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórżmezo, Kocmanina, Dorny Watry, Bukaresztu
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmanina, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	3.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	3.25	Kłeszowa, Lubaczowa
4.35	Stryja, Chyrowa, Borysławia	3.40	Sambora, Chyrowa
5.30	Jaworowa	3.50	Jaworowa
5.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skaly, Kopyczynie		
5.40	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny, Suczawy		
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orłowa, Mielca via Dembica, Chyrowa		
5.55	Bełża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej		
8.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sokala, Rymanowa, Iwonice		
9.25	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórżmezo, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy		
9.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa		
10.05	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła		
10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczynie		
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia		
12.25	posp. Ickan, Konstancynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy		
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego		
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa		
	Na dworzec „Podzamcze” z:		
1.35	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów		
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna		
3.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczynie		
10.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczynie		
3.05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa		
	Z dworca „Podzamcze” do:		
8.45	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna		
10.57	Tarnopola, Potutor		
2.04	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania pustego, Grzymałowa		
9.25	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów		
11.25	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczynie, Iwania pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa		

We czwartek dnia 3 marca 1904 r. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w lokalu stowarzyszenia Przemyskiej Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników

49 Ogólne Zgromadzenie

Oczłków Przemyskiej Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników stow. zarej. z nieogran. poręką. Bilans za r. 1903 wraz z wnioskami, udzielenia absolutorium Dyrekcyi, rozdziału zysków itp. może być przeglądany w godzinach urzędowych w kancelaryi towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia
- 2) Sprawozdanie z czynności za rok 1903 i wniosek o udzielenie absolutorium Dyrekcyi za czas od 1 stycznia do końca grudnia 1903.
- 3) Wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1903. (§ 74 lit. i, statutu.)
- 4) Oznaczenie wpisowego i wkładek do funduszu inwalidów i wdów. (§ 6 lit. a, lit. d.)
- 5) Wybór 2 członków Rady nadzorczej i 1 zastępcy w miejsce ustępujących na mocy §. 74 stat. lit. d
- 6) Wybór 3 członków Dyrekcyi i 3 zastępców.
- 7) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej (§. 74 lit. d.)
- 8) Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej Przemyskiej Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników stow. zarej. z nieogran. poręką.

Przemyśl, dnia 12 lutego 1904.

Ferdynand Majerski
prezes.

1579 1

ks. dr. Jan Łabuda
sekretarz.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt (Familijna bardzo dobra) zł 1.40
Melange de Moskau w or. opak. 2.50
Imperial cesarski 3.50
Okruchy z najl. herb. kwiat. 1.20
Grzybki lwowskie aromatyz. z kg. zł 1.00

Z Brodów!

116

Ważne dla Pan!

Tylko do 20 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcjach
kroju francuskiego podługwarzawskiego
w szkole kroju

EUGENI WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Kopernika 8.
II piętro.

Po umiarkowanych cenach
opracowane są formy na staniki,
zakłady, pelerynki, szlafroki
itd. Przyjmuje się do skrojenia
całe suknie, a na życzenie do
sfastygowania i wypróbowania
pod gwarancją najlepszej
dokładności. Zamówienia z pro-
winiey! uskutecznią się odwo-
rzną pocztą, za podaniem do-
kładnej miary.

Na konfekcyę i kroje angiel-
skie ochron kurs.

Drobne ogłoszenia.

Wyjątkowo, aby zachować droższe ogłoszenia, Admistracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko na okazie kłosa lub na papierze.

Głoszenia reklamowane nie przyjmują się.

Pracownicy „Słowa Polskiego” nie biorą udziału w reklamach. Głoszenia na okazie kłosa lub na papierze, bez marki pocztowej, nie są przyjmowane.

Admistracja „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki franc., angielski, niemiecki, polski.

c. k. konces. Szkoła

The Berlitz School

ul. Trzeciego Maja 2.
1193 8

Szkoła tańców
NOWICKIEGO
Ormiańska 4.

Mam paszeczki zawiadomienie Sz. P. T. Publiczność, iż w tych dniach rozpoczynam kurs dla początkujących. Obowiązkiem się wyuczyć tańców salonowych jak również walców pożądanego BOSTONA i WARSZAWSKIEGO, Kołomyjskie.
1567 2

Pesady i zajęcia

poszukiwane.

Ekonom dobańczyk żonaty poszukuje posady zaraz Ekonom Bojkowce p. Tarnopol
1324 15

Kamerdyner młody żonaty poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia do Ossowic koło Buczacza. D. Kutyna. 1453 1

Inteligentna Niemka z francuskimi i muzyką, poszukuje miejsca na pół dnia albo lekcyi. „Niemka” ul. Ossolińskich 4, II. p. 1462 1

Zdolny pomocnik fotograficzny poszukuje posady do wszystkiego. Zgłoszenia A. Cz. w Admin. Słowa. 1490 1

Osoba wszechstronnie obnażona z gospodarstwem w wieku średnim, z dobrej rodziny, poszukuje umieszczenia zarządczyni domu. Zgłoszenia do Adm. Słowa pod P. N. W. 1513 3

Solicytator notaryalny, katolik, średniego wieku, rutynowany tabularzysta, biegły w konceptach układaniu wszelkich dokumentów, podań tabularnych, spornych, niespornych, prowadzeniu manipulacji kancelaryjnej, chlubnymi świadectwami kilkusetletniej praktyki sądowej, notaryalnej, adwokackiej, poszukuje zaraz posady u notaryusza, adwokata lub innej jakiegokolwiek instytucji. Za wyrobienie odpowiedniej stałej posady zapłaci do 400 Koron. P. E. Sniatyn, rest. 1518 1

Osoba inteligentna poszukuje posadę do zarządu domu lub na probostwo. Zgłoszenia pod 1530 w Adm. Słowa. 1530 1

Posady u notaryusza poszukuje ukończony prawnik. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: „M. H. 437” Lwów, post-rest. 1533 4

Za wyrobienie mi dyurnum rządowego ofiaruję 200 K. M. Koneczny F. Lwów, ulica Szumlańskiego 10. 1553 2

Ekonom kawaler z dłuższą praktyką, chlubne świadectwa, przyjmie posadę od 1 marca 1904. Oferty p. Mazur, ul. Ormiańska 1. 15 we Lwowie. 1557 1

Ogrodnik zdolny poszukuje posady. Zgłoszenia uprasza pod G. Z. post-rest. Rozdół. 1562 1

Centralne nauczycielskie biuro Budyńskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriego. 1574 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Wszędzie potrzeba zastępców do przyjmowania zamówień na przedmiot nadzwyczaj pokupny. Warunki pod każdym względem najkorzystniejsze. Zgłoszenia proszę adresować: Zakład Wydawniczy do Administracji Słowa. 1421

Sprytne fachowce znajdują umieszczenie, Drogujerya Reizesa, Stanisławów. 1465 4

Ogrodnik handlowiec zdolny potrzebny na bardzo dogodnych warunkach oraz pomocnik. Lwów-Zamarstynów, ul. Lwowska 59, Zakład ogrodniczy. 1496 3

Leśniczy kawaler znajdzie dobrą posadę natychmiast Biuro Europejskie ul. Batorego 30. Oficyjaliści wszelkiej kategorii znajdują posadę 1526 1

Poszukuje się kucharza do Restauracji za kaucją na własną rękę. Wiadomość: Janowski, ul. Halicka 10. 1568 2

Filip Haas i Synowie we Lwowie ul. Jagiellońska 3, poszukuje praktykanta z dobrego domu z ukończoną szkołą średnią. 1559 3

Poszukuję inteligentnej, spokojnej, uczciwej osoby do towarzystwa w podróży przy starszej osobie. Zgłoszenia do trzech dni listownie. Biuro ogłoszeń Sokołowskiego Lwów. 1576 1

Adwokat dr. Górski w Żurawinie poszukuje zaraz rutynowanego konceptyanta. 1560 3

Ucznia do handlu kolonialnego z drugą klasą gimnazjalną, z dobrego domu przyjmie zaraz z prowincji pierwszeństwo. Tadeusz Nowosielski, Lwów, Czarnieckiego 2. 1602 1

Artykuły spożywcze.

Masło świeże po 2 K. 10 h. dostarcza Kółko rolnicze w Wojszówce p. Łączki koło Frysztaka. 981 1

Potrzebuję 10 do 20 klg. dobrego masła. Umowa roczna. Stały odbiorca, poste-restante. 1552 1

1 Faska 5 kg. owczej bryndzy deserowej K. 5-60, 1 faska 5 kg. owczej bryndzy mąkowej 5 K., 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej K. 3-60, 1 faska 5 kg. masła naturalnego deserowego 10 K., 1 faska 5 kg. masła naturalnego świeżego 8-50 K., 1 faska 5 kg. masła naturalnego do kuchni 7-50 K., 1 paczka 5 kg. sera tatrzańskiego 6-50 K., 1 paczka 5 kg. słoniny białej lub wędzonej 6-60 K., 1 paczka 5 kg. groszku cukrowego omielanego 1-60 K., 1 paczka 5 kg. śliw tureckich 2-60 K., 1 faska 5 kg. powidła tureckiego 2-60 K. wysła KIEFER FELIX Węgry. 1501 4

Kupno i sprzedaż.

Poszukuję parę koni skaroginię lub kasztany 4-6 letnie 15 1/2 16 miary z dobrymi chodami w cenie od złr. 600 do 1000. Zgłoszenia p. r. M. N. Borysław 1447 1

Pawie są na sprzedaż. Paw i dwie pawice 40 kor. Folwark Hnizdyczów, poczta i koło w miejsc. 1512 2

Pierze gęsie tylko 80 ct. a lepszy gatunek 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rekami darte, gotowe do nasypania pierzyn, poduszek i spodków. Probie w ilości 5 kg. wysła za zaliczką pocztową J. Krassa, handel pierza w Śmichowie koło Pragi (Czechy 690) Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres 1572 1

Poszukuje się czarnego fortepianu krótkiego lub pianina przegranego, w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Fortepian” do Adm. Słowa. 1556 1

Monety stare i medale, całe i złoty, pojedyncze sztuki kupię. Łyczakowska 72 przedpołudniem. Dozorca wskaze. 1565 1

Baniaki cynkowe, samowary, higieniczne zlepiacze do pirogów, formy rozmaite, wszelkie naczynia kuchenne, pochodnie naftowe poleca A. Bratkowski & Brzozowicz ul. Wałowa 1, Lwów. 1534 4

Skład płocien korczyńskich

Lwów, ul. Halicka 16
poleca:

Wyroby Krajowe

Płotna i Weby rozmaitej grubości i szerokości, Bielizna stołowa, Ręczniki, Chustki, Ścierki, Drelichy, Dymy itp. Ceny fabryczne. 1004

Najtańsze miejsce zakupna

Publiczna 133 ?

HALA AUKCYJNA

Pasaż Mikolascha. Wystawa rzeczy użytkowych i artystycznych otwarta dzień cały. Wstęp wolny. Sprzedaż licytacyjna i z wolnej ręki. Ceny bardzo niskie, okazyste.

Interesy majątkowe

i handlowe.

Do sprzedania folwark miłola od Stanisławowa 65 morgów pola ornego, 39 morgów lasu Wiadomość Statkiewicz p. Łysiec. 1372 2

Kamienice dwupiętrowe nowe z wolnymi latami za małą dopłatą do sprzedania wiadomość ul. Hetmańska 12. (kancelarya II. p.) 1458 10

Biuro

pośrednictwa Wł. LEWICKIEGO w Jasle poszukuje dla swoich licznych klientów kilkanaście majątków ziemskich w Galicji w cenie od 50 do miliona koron. O łaskawe nadsyłanie jaknajdokładniejszych wykazów najdalej do końca marca uprzejmie się uprasza. 1047 6

Kupię wioskę z lasem, staniem, budynkami, inwentarzem, wkład 40.000, reszta bank. „O” post-rest. Lwów. 1558 1

Szybka, korzystna parcella-cya majątków ziemskich. Wiadomość: Lwów, Skrytka pocztowa 95. 1575 1

Dzierżawa majątku

1600 morgów z gorzelnią 850 kontyngentu Oddalenie od stacji kolejowej 6 kilometrów 1524 1

Zgłoszenia przyjmuje:

Izba załatwień

we Lwowie

pl. Dąbrowskiego ul. Cichał. 1447 1

Przy ul. Łyczakowskiej nieco wyżej św. Antoniego jest do sprzedania parcella dwufrontowa. Front Łyczakowski po 60 kor. za sążeń łącznie z budynkami, strona od ul. Pijarów po 30 koron. Oferty pod „Hortus” do Adm. Słowa. 1566 1

Mieszkania i sklepy.

Zygmunowska 1. 9, duży salon z balkonem i mniejszym pokojem zaraz do wynajęcia I. p. 1497 1

Pokój kawalerski z osobnym wejściem, parter wila Palatyn, ul. Gołębia 12 od 1-go marca. 1516 3

Uczennicę lub ucznia przyjmę na mieszkanie. Opieka rodzicielska. Warunki przystępne ul. Chrzastowskiej 10, Bystrzonońska, nauczycielka. 1532 1

Pokój umeblowany z osobnym wejściem do utrzymania do wynajęcia, ul. Hoffmana 12, parter. 1571 2

2 pokoje jasne, słoneczne, kuchnia i przedpokój ul. Kurkowa 5, od 1-go kwietnia. 1601 1

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojętne pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczę radykalnie 79 Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-5

Kupiec młody, właściciel realności z braku znajomości poszukuje towarzyszy życia, miłej powierzchowności od lat 20-28 posag od 3 do 5 tys. zł. pożądan. Rzecz traktuje się na seryo. Listy pod „Nadzieja” post-restante Mikulińce. 1450 2

Śniadania, obiady i kolacje

od skromnych do najwykwintniejszych, wydaje codziennie, tak w abonamencie jak i a la carte. Zamówienia do domów prywatnych (i na prowincję) przyjmują się. Restauracja Filharmonii, gmach skarbkowski, I p. 11478



Maszyny do szycia i haftu Singera

członkowe i obrączkowe z pierwszorzędných fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 112

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halicka 1.

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty

w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytowymi i gazowymi są:

Motor „King” i lokomobila „King”.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodnienia i nawodnienia jest

Pompa „King”.

Najtańszem i najlepszym urządzeniem chłodzenia w maszyniach, mleczarniach, traktoryniach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King”.

Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla wili, dworów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacja świetlna „King”.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — Kubala i Sp., fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 51

Pajaki morskie

5 kg. pajaków morskich 5-60 kor.
5 kg. artyszoków 3-60 „
5 kg. pomarańcz krwistych 3-20 kor.
300 sztuk pomarańcz krwistych 12- kor.
franko za pobraniem
Giovanni Spanghero
Tryest. 810

FABRYKA organów

kościelnych 875 3
i Harmonium
RUDOLFA HAASE'GO
we Lwowie
ul. Pijarów 7 —
Poleca swoje wyroby, równe bezwarunkowo co do ceny i jakości wyrobom firm obcych.

Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LILIENTHAL, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 9731

Wkrótce opuści prasę

Ustawa

o opodatkowaniu olejów mineralnych

(NAFTY)

wraz z najnowszym rozporządzeniem wykonawczym, w opracowaniu Dra Zdzisława Słuszkiewicza koncepcysty Ministerstwa skarbu. Cena w przedpłacie 2 k. 50 h. Zamówienia przyjmuje Księgarnia Włh. Zukerkandla w Złoczowie i we Lwowie ul. Sykstuska 1. 8 923 2

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki tarolinowe (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące porzucić należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepesa Poratynskiego. Lwów, Plac Bernardyński, Apteka pod srebrnym orłem Z. Ruckera. 13

Nowości muzyczne

S. A. KRZYŻANOWSKI
Księgarnia i skład nut w Krakowie

poleca wydane nakładem własnym: 863 3

A. Wronski. „Adela”, walec na fortepian K. 2-40
A. Wronski. „Białe storczyki” walec na fortepian K. 2-40
A. Wronski. „Góra chirurgów” mazury na fortepian K. 1-20
A. Wronski. „Krakowskie zuchy” mazury na fortepian K. 1-60
A. Wronski. „Marzenia uśpionego chloroformu” walec na fortepian K. 2-40
A. Wronski. „Od Warszawy” mazury na fortepian K. 1-60
Do nabycia we wszystkich księgarniach muzycznych



Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą siłowości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilku dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz
E. LAHR
Würzburg.

Karton po 4 korony
nabyć można u:

Apteka C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1.

Apteka pod Białym Aniołem
Skład w aptece Zygmunta Ruckera i J. Wędrorskiego we Lwowie. W interesie własnego zdrowia, należy odrzucić wszystkie inne rzekomo lepsze środki. 12

1 marca

2 ciągnięcia 2

1 los węgierski czerwonego krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los serbski tytoniowy
1 los Josziv (dobr. serce)

Główne wygrane:

koron 40.000

30.000

frank. 100.000

kor. 20.000

Razem 4 losy za gotówkę

Kor. 85 albo w 24 1/2 ratach po 4 kor.

Prawo gry natychmiast.

Do pierwszej raty upraszamy dołączyć Kor. 2 50

jednorazowo na stempel i podatek. 1474

Inne koszty wykluczon.

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8.

PATENTY

na wynalazki

— wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgły rzecznik

patentowy 114

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

Biuro nauczycielskie

Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana 1. 2 róg Rynku głów. poleca: Nauczycielki Polki i cudzoziemki z dyplomem i bez tegoż, z wyższą muzyką i doskonałym językiem franc., ang. i niem. Nauczycieli, Guwernerów, Polaków i Niemców z maturą szkół realnej i gimn., Buchalterki z egzaminem rach. państw., Osoby do towarzysztwa i zarządu. Bony wychowawczyne, Freblanki, Polki, Niemki z krawieczyzną, oraz zwykle bony różnej narodowości. 313

1 aust. Czerw. krzyża

Kor. 70.000, 40.000

1 węg. „ „ „ 40.000, 20.000

1 Josziv (dobr. serce) „ 30.000, 15.000

1 Bazylika-Dombau „ 40.000, etc.

4 losy

8 ciągnięć

w roku

Raty po

5 Kor.

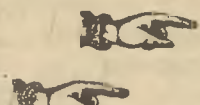
miesięcznie

Polecamy pow. 4 losy na spłatę za 150 kor. w 30 ratach po 5 kor. Pierwsza rata wraz z wydatkami 7 kor. dalsze raty po 5 Koron. Koszt dodatkowy zupełnie wykluczone. Składający pierwszą ratę już przy ciągnięciu 1 marca. Gazeta losowań i ceki pocztowe bezpłatnie.

DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

Kaszel,



chrypkę, zaplegmienia,
itp. Znakomicie działający
Syrup, Pastyki i Ziółka
Dra Seeburgera, poleca
Apteka Z. RUCKERA
we Lwowie.

1104 8

Rozpacz! Na łóżu boleści leży kaleka złożony
chorobą 11 rok. To mąż słabowitej żo-
ny i ojciec drobnych dzieci pozostających bez żadne-
go utrzymania. Przeto ten biedny kaleka zwraca się
do sere pobożnych o łaskawe choćby najskromniejsze
datki, które proszę nadsyłać do W. Pani K. Gajew-
skiej w Ustrobniej p. Krosno lub do Urzędu gminnego
tanże. 1494



PARKIETY

i posadzki deszczukowe
oraz 1291
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła,
stoliki ogrodowe it.d.
poleca fabryka parowa

Braci Wczelak we Lwowie.

JAN IHNATOWICZ

— poleca —

Woda lwowska powszechnie znana i po-
szukiwana dla swego
przyjemnego, orzeźwiającego i długo-
trwałego zapachu do skrapiania sukien,
chustek i rozpylania w salonie. —
Flakony po —80, 1'60 i 3'— kor.

Woda warszawska odznacza się nad-
zwyczaj przyjem-
nym kwiatowym zapachem. — Flakony
po 1'90 i 3'60 hal. 88

Woda kolońska kwiatowa z zapachem
fiołków, konwalii, bzu
i heliotropu. — Flakony po 1'60 hal
Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki,
(róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennice 1. 20.
Przemyśl, ulica Mickiewicza 11.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska 1. 3.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach
następujące dzieła:

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	Kor.
F. Chwalibóg. Humoreski	1'50
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)	1'80
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chóry męz- kie i mieszane	2'20
I. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	14'—
J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim	2'—
„Sonata, dramat	1'50
„W sieci, komedia	4'—
„Ostatnie spotkanie, komedia	3'60
„Karykatury, komedia	3'60
N. N. Potęga wojenna Rosyi w świetle najnowszych da- nych urzędowych. Cenapierwotna 5'50 K. zniżona	3'—
Wl. Orkan. W roztokach, powieść w 2 tomach	5'—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1'50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	—50
Rydel-Dębski. Bajka o Kasi i Królewiczu wspaniale ozdobiona opr. karton.	4'—
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem. Pisma T. I. (niecenzur.)	5'—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1'20
St. Witkiewicz. Dziwny człowiek	2'—
„O Aleksandrze Gierymskim	1'60
St. Zdzitarski. Bohdan Zaleski. Wydanie wznowione	5'—
J. Żuławski. Na srebrnym globie, rękopis z księżycą (bogato ilustrowane)	7'50

Ostatnio wyszło:

E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść spoteczno-psycho- logiczna.	3'—
Ks. Al. Ślepowron. Echa z nad Niemnu (niecenzuralne)	1'50
G. Topór. Odbudowanie Polski. Trzy rozprawy polity- czne (niecenzuralne)	2'—

Pod prasą:

Jan Łada. Sweet Boy. Nowele.
Z. Dębski. Święto kwiatów. Pozya.
E. Zechenter. Zbiór nowel.

Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki
nie ponoszą. 109
Stowarzyszenia oświatowe przy braniu za gotówkę otrzymują
30% rabatu.



Siwe
włosy
lub
broda

zyskują natychmiast pierwotny
kolor naturalny tylko dzięki

Viteka Nucin

(prawna ochrona)
(ekstrakt orzechowy)
i flakon z pouczeniem i K.

Idealny środek farbowania
włosów, nieszkodliwość pore-
czona, farbuje trwale, nie
tłuszczy, nie odfarbowuje.
W Niemczech i Austrii od lat
z powodzeniem wprowadzony.
We Lwowie u P. MIKOLA-
SCHA i Sp., S. RUCKERA
apt. pod Srebrnym orlem.
Główny skład i wysyłka:
Fr. VITEK & Sp., Prag
24 Wassergasse 32. 660

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania
i cięcia.

Kompletną stereotypię
płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dzie-
łowych, ozdobnych, orna-
mentów i pism plakatowych.
wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —
Dzieła — Ilustracje —
Bruszury — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu,
przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po
możliwie najniższych
cenach.

Zarząd szkółek

leśnych i ogrodowych
obszaru dworskiego Borówna
obok Bochni poczta Wiśnicz
poleca 10 kultur sadzonki le-
śne drzewka parkowe, Krze-
wy ozdobne i rośliny na ży-
we płoty jakoteż nasiona le-
śne przeważnie krajowe i z
własnej wyszczepni przez
krajową stację doświadczalną
we Lwowie, kontrolowane po
cenach najtańszych.
Cenniki na żądanie franco.
1074 8

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych
włosów, wynalazku Jul.
Józefowicza perfumera.
Jest to najlepsza roślinna
farba, którą można w
przeciągu 10 minut ufar-
bować posiwiąc włosy na
kolor czarny, brązowy,
szary i blond

We Lwowie u p.: A.
Beacocka, ul. Hetmańska
P. Mikolascha i Spk.
i u Ig. Jahla. — Główny
skład J. H. Józefowicz,
Kraków 11235

O połowę taniej, niż wszędzie

Istniejąca od roku 1843 naj-
większa assekuracja życiowa
w świecie

„The Star w Londynie“

wystawia police na dożycie
lub na kapitał pośmiertny i
przyjmuje od ubezpieczonego
tylko połowę wkładów. Samo-
bójstwo i pojedynki nie sto-
ją na przeszkodzie w wypłacie
spadkobiercom ubezpieczonego
kapitału. Agentów towa-
rzystwo nie wysyła. gło-
szenia wprost do Gene-
ralnej Reprezentacji we
Lwowie 258 ?

Edward Klein
ul. Kopernika 24.

Skutki nadużyć niszczących
zdrowie, jak pewno
i trwale usunąć można jedynie
w licznych wydaniach rozpo-
wszechniona już książka ilu-
strowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor.,
niemieckiego 4 kor. Tysiące zna-
lazio w niej objaśnienie swych
cierpień, a za użyciem kuracyi
w książce tej zaleconej zupełnie
uzdrowienie. Za nadesłaniem
franko należytości otrzyma się
książkę w kopercie franko przez
Verlags Magazin, Leipzig, Neu-
marktur. 21. 106

Dla dogodności inserują-
cych zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki
8405
insetatowe.

które nabywać można w
Administracji, w biurze
sprzedaży „Słowa Polskie-
go“, we wszystkich biu-
rach dzienników i trafikach
po cenie 60, 90, 120, 150,
180 halerzy. Korespon-
dentki insetatowe upowa-
żniają do umieszczenia o-
głoszenia w „Słowie Pol-
skim“ o 10, 15, 20, 25
lub 30 wyrazach.

Dobra sposobność.

Wskutek wydzierżawienia dóbr odbędzie się dnia 23 i
24 lutego br. na folwarku Twierdza, 6 kilometrów od
stacji Mościńska, 6 kilom. od stacji Sądowa Wisznia i 3
kilom. od stacji Chorońska, licytacja na konie robocze
i narzędzia tudzież maszyny rolnicze, wszystko w naj-
lepszym stanie.

Zarząd dóbr Twierdza. 856 14

P. T. Prenumeratorowie 5518

„Słowa Polskiego“

nabywać mogą w naszej Administracji następujące
wydawnictwa własne po zniżonych cenach:

Czytelnia polska 14 tomów.

J. I. Kraszewski, Dziecię Starego Miasta. Kone-
czny Dr., Życie i zasługi Adama Mickiewicza.
Chodźko, Pamiętniki Kwestarza T. T. Jeża. Hry-
hor serdeczny, powieść 2 t. Sewer, Szkice z An-
gii, 2 t. A. Daudet, Nowele z czasów oblężenia
Paryża. Wachaw Kapucyn, Częstochowa w obra-
zach historycznych Dziennik podróży i zdarzeń
hr. Ant. Beniowskiego na Syberyi, w Azji i
Afryce. Cena zniżona k. 3.

Gasicrowski Wacław. HURAGAN, powieść
historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach.
Wydanie II.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4'—,
w ozdobnej oprawie k. 5'80.

Gasicrowski Wacław. ROK 1809, powieść
historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach.
Wydanie II.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3'—,
w ozdobnej oprawie k. 3'60.

Hoffmanowa Klementyna z Tańskich. WY-
BÓR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył Dr. Piotr
Chmielewski.

Tom I. Listy Elżbiety Rzeszyckiej, Dziennik
Franciszki Krasieńskiej Tom I. Krystyna. Tom III.
i IV. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść
historyczna z XVI. w. Tom V. Pamiętka po dobrej
matce. Tom VI. Wybór powieści i opowiadań hi-
storycznych.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3'—
w ozdobnej oprawie w 3 tomach k. 4'80.

Mickiewicz Adam. WYKŁADY O LITERA-
TURZE SŁOWIAŃSKIEJ. Wygłoszone w kole-
gium francuskim w Paryżu, w latach od 1840—
1841, przekład Feliksa Wrotnowskiego, uzupełniony
poprawiony uwagami autora, 7 tomów

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4'—.



WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.
HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6'—
cena egz. w ozd. opr. K. 7'80

Część II.
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4'—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5'20

Część III.
Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4.
(w oprawie K. 5'80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3'60) za część drugą.